Nr. 33. Lwów — Sobota dnia 9 lutego 1907. Rok XLVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
rocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 (?) ...mami rocznie przedpł.:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Zagranica o wyborach niemieckich.

Wybory skończone i dopiero teraz rozwstała w całych Niemczech wewnętrzna szarpanina się. Oskarzają się stronnictwa nawzajem i wewnątrz stronnictw wrą niesnaski. Jest to skutek wyborów ściślejszych, w których to i owo stronnictwo, w danym okręgu żadnych już nie mając widoków zwycięstwa, nawoływane zostaje, aby jednego z dwu rywali, na których już jedynie głosować można, poparło albo mu zaszkodziło, czy to biorąc udział w głosowaniu, czy usuwając się od aktu wyborczego. A że nie będzie w rajchstagu większości jednolitej, więc krzyżują się rozmaite obliczenia, jakie i w jakich wypadkach zajść mogą większości skombinowane. A szum ten wre od d. 25 stycznia, tj. od wyborów głównych, tak dalece, iż wcale nie zastanawiano się nad tym faktem, że cesarz osobiście w toku pełnej akcyi wyborczej mieszał się do niej, że „zdruzgotaniem kopytami“ zagroził części narodu swego, która przeszło trzy miliony wyborców do urny wyborczej prowadzi, jak to już uczynił był ongi w Malborgu, miotając ze starej rezydencyi krzyżackiej pioruny na Polaków i w ogóle na Sarmatów i to w obecności dwóch członków domu Habsburskiego!

Dopiero we dwa dni, gdy znowu po wyborach ściślejszych o północy cesarz ponownie przemówił z okna do „ludu“, przypomniano sobie, że od burzliwych dni marcowych r. 1848 po raz pierwszy Hohenzollern przemówił publicznie do ludu i to o północy i spostrzeżono, że jest to przecie wypadek niezwyczajny. Ale zagranica w lot podjęła przemowy Wilhelma i zrozumiała, że owo „potratujemy kopytami wszystko, coby nam w drodze stawało“, nietylko do socyalistów niemieckich się odnosi.

Półurzędowy „Temps“ paryski, wskazując, że wybory ściślejsze spotęgowały wrażenie wyborów głównych i stwierdziły jeszcze dosadniej pogrom socyalistów a tryumf centrum niemieckiego, pisze: „I snać piękne czasy dla socyalizmu w Niemczech minęły, pogrom jego był nie przypadkowy, ale nieuchronny. Prawdziwym zwycięzcą i panem sytuacyi jest centrum, bez którego 108 (110) głosów kanclerz nic uczynić nie zdoła, więc powrót do dawnej przyjaźni sowicie opłacać będzie zmuszony. Liberali trochę zyskali, ale za mało do uzyskania niezależności. Będą musieli albo stać się częścią większości, w której konserwatyzm górą, albo na martwej poprzestać opozycyi. Liberali złożyli piękny przykład naiwności politycznej, która się rychło na ich skórze odbije.

„To są wyniki — dodaje „Temps“ — ale co z nich wypływa? W tym względzie wystarczy przysłuchać się krasomowczym popisom rządowym. Wynik wyborów jest więcej niż „narodowy“, jest „nacyonalistyczny“ (szowinistyczno-narodowy). Wystarczyło tupnąć nogą i wyskoczyły legiony wyborców. Zawołano: „Rzesza w niebezpieczeństwie!“ i Niemcy hurmą zbiegli się dla ratowania Rzeszy. A na tym gruncie stanął cesarz w swojej mowie z okna wypowiedzianej i miał racyę. Nacyonalistyczny charakter wyborów nadaje tej mowie wielkość i doniosłość. Nie przesadzając, musimy seryo przyjrzeć się następstwom tych wyborów niemieckich. Od dwu lat dowiódł nam rząd cesarski, że usposobienia agresywne nie są u niego niemożliwemi. A nowy rajchstag będzie się tym nastrojom jeszcze mniej opierał niż dawny“.

Podobnie pisze „Journal des Debats“, że słowa cesarza o „potratowaniu nieprzyjaciół“ odnoszą się nietylko do socyalistów, ale i do zagranicy. Nowy dziennik paryski „Messidor“ pisze: „Czy może wynik wyborów niemieckich budzić obawę w państwach, uczciwie starających się o zachowanie światu pokoju? To trudno przewidzieć dzisiaj, ale niebezpiecznem byłoby przeoczać, że wynik ten popiera idee wszechświatowej polityki. To fakt i im wyraźniej fatalne tego faktu następstwa poznawać się postaramy, tem łatwiej je ograniczyć zdołamy.“

*

Cesarz Wilhelm i kanclerz Bülow są, jak wiadomo z doniesień telegraficznych, zadowoleni z wyniku wyborów, zadowoleni, że bodaj jednego wroga, a to socyalistów ubili. „N. fr. Presse“ zadowolenia tego nie podziela, bo katolickie centrum wyszło z wyborów we wzmocnionej sile a cóż dla żydowsko liberalnej „N. fr. Presse“ może być wstrętniejszem od katolicyzmu? „N. fr. Pressie“ ogromnie podobała się walka rządu niemieckiego, podjęta na dwa fronty: „z jednej strony z fanatyzmem (!) wyznaniowym, z drugiej z fanatyzmem nienawiści stanowych“ — ale pierwsza nie dopisała i centrum będzie miało dalej wpływ, jak dziennik ten się obawia, nie tylko na ministerstwa, na urzędy, na zarząd kolonij, ale nawet na samego cesarza. Jedno jest zdaniem „N. fr. Presse“ pocieszającem, że choć centrum nawet w zwiększonej liczbie wraca do parlamentu, to jednak wraca już nie do tego samego parlamentu, bo w nim nie zastanie dawniej silnych sojuszników: socyalistów. Natomiast piękne nadzieje otwierają się dla liberałów. Trzy skrajne frakcye liberałów liczą w parlamencie 48 głosów a narodowi-liberalni 56, razem więc 104 i ich to zachęca „N. fr. Presse“ do solidarnego działania bez względu na zachodzące partyjne różnice i do utworzenia „bloku liberałów“, który mógłby się stać decydującym czynnikiem w rządach rzeszy niemieckiej.

Kwestya żydowska w Węgrzech.

Starzy Rzymianie opowiadali, że Partowie są najniebezpieczniejsi, gdy w odwrocie z łuków strzelają. Koalicya, a zwłaszcza koszutowcy obawiali się takich właśnie strzał z ręki Polonyego, wiedząc, że kołczan jego posiada nazbyt wiele i nazbyt bolesnych, a może nawet zabójczych pod względem moralnym strzał z czasów ostatniego przełomu politycznego we Węgrzech. Wszak Bismarckiem i Moltkem w jednej osobie był w tej walce Polonyi, a Koszut tylko Wilhelmem.

Działo się to, co Polonyi kazał; Koszut tylko pieczęć swoją przykładał; dwa razy musiał Koszut cofać przyrzeczenia swoje, dane sferom decydującym co do nowego obrotu rzeczy. Polonyego, choć był już zdawnych lat wielce zaszargany w opinii i chociaż stał pod oskarżeniem o obrazę majestatu, musiano zrobić ministrem, już jako właściwego twórcę większości koszutowskiej w sejmie i twórcę koalicyi, a jeszcze bardziej dlatego, aby związany solidarnością gabinetową nie czynił wybryków, nie zdradził wielu sprawek fatalnych, któremi doszło się do stanu obecnego, nie wywrócił całego gabinetu wraz z koalicyą i Koszutem.

Dlatego też Wekerle, Koszut i Apponyi kurczowo bronili Polonyego, gdy po odsłonięciu różnych jego niecnych sprawek dymisya jego ze stanowiska ministra sprawiedliwości stała się koniecznością. Potrzeba było dwutygodniowego hałasu prasy europejskiej, oburzonej „moralnością“ ministra sprawiedliwości, aby dymisya stała się wreszcie faktem dokonanym. Polonyi ustąpił, ale ustępująo, wypuścił strzałę, a raczej zaświecił pochodnią, rozjaśniającą położenie jaskrawo w jednym dla Węgier nieskończenie ważnym względzie. Tą pochodnią mowa, którą Polonyi pożegnał się z podwładnymi urzędnikami.

„Konstatuję z całą świadomością, że czynność moja jako ministra sprawiedliwości niepodzielne znalazła uznanie. Żegnając się, muszę też coś powiedzieć wrogom moim, których liczba tak szybko wzrosła. Nie przeczę, iż wielce boleję, gdy w pośród wielkiej pracy ustąpić muszę — pociesza mnie wszelako ta myśl, że następcą moim Najj. Pan zamianował spadkobiercę idei moich. Oddalam się też nie bez dumy. Codzień widzę, że udało się nam otworzyć „śluzy tęsknoty ukrytej“ w sercach milionów.“

Co to znaczy, wyłuszczał Polonyi: „Widzę, że kwestye nadużyć prasowych, nadużyć kastowej potęgi giełdy, tudzież gry różniczkowej, która rasie madyarskiej i ludowi produkującemu zniszczeniem zagraża, także inne oprócz mnie ofiary porywają, ale bez radykalnego załatwienia już z dziennego porządku ustąpić nie zdołają.“

Pomijamy resztę bardzo ciekawych wywodów Poloniego — a poprzestajemy na tym jej ustępie. Polonyi nie powiedział, o kogo też chodzi, ale każdy mieszkaniec Węgier, każdy zwłaszcza Madiar powie, że tu mowa o żydach. Długie lata cierpiała szlachta, cierpiał lud, rzemieślnik i robotnik pod wyzyskiem żywiołu semickiego, z własnej i nie własnej winy. Szlachtę rujnowała szulerka i hulatyka i oddawała majątki jej w ręce żydów. Wytrzebioną jest cała średnia szlachta, owa opoka, o którą się rozbijały już za czasów tureckich wszelkie zakusy podbicia narodu — majątki jej przeszły w ręce żydów. Magnatów rujnowali do czasu żydzi, wciągając ich w grę różniczkową, jak przed dziesięcioma laty na kukurudzę. Wszystkie dzierżawy wielkich i pomniejszych majątków ziemskich przeszły w ręce żydowskie. Rozpajany chłop, rzemieślnik, robotnik wpadał aż do utonięcia w sieci żydowskie. Kupiec chrześcijanin nie mógł podołać konkurencyi żydowskiej. Sprawcami niesłychanej emigracyi Węgrów, grożącej wojsku brakiem rekrutów, krajowi brakiem rąk do pracy i wyludnieniem, był i jest żydowizm.

Wiadomo było to wszystko wszystkim, ale nikt źródła tego stanu okropnego nie ważył się poruszyć, obawiając się jego żywiołowej siły. Kiedy przed kilkunastu laty po pogromach w Barcie i Kiszyniewie żydzi ściągnięci zostali do Węgier i po ziemiach ruskich rozpuszczeni, Rusini z torbami poszli a ich sadyby żydzi zajmywali, wysłano na miejsce komisyę. Sprawozdania komisarza, które przedstawiały wołające do nieba o pomstę bezprawia i gwałty, ogłaszano ale z poprawkami, zastępujące słowo: żydzi nazwą: „kup“. Komisarz następnie miał zaś tyle przykrości za prawdę przedstawioną w raportach, że wreszcie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Dopiero w czasach koalicyjnych poczęto w sejmie ogródkami, a w komisyach i na kurytarzach otwarcie mówić o żydach, jako sprawcach nędzy Węgier i degeneracyi rasy madiarskiej. W Budapeszcie, znanym jako „Judapeszt“ wzięli żydzi na kieł, utworzyli stronnictwo demokratyczne i przy częściowych wyborach do rady miejskiej przeprowadzili kandydatów swoich przeciw kandydatom stronnictwa niezawisłości. Ale w tej chwili podjęto też z drugiej strony walkę — i o niej to mówił Polonyi, żegnając się z urzędnikami ministerstwa sprawiedliwości. Wyjaśnia to, dlaczego z zaciekłością „Pester Lloyd“ uderzał na Polonyego i dlaczego wtórowała mu, zwłaszcza w Niemczech, cała prasa żydowska.

Kwestya żydowska stanęła obecnie na porządku dziennym i to w Węgrzech. Ktoby był śmiał to rok jeszcze, pół roku temu przepowiadać!...

Korespondencye.

Rzym 2 lutego.

(Przyjęcie w Watykanie. — Przechadzki papieża.— Przyszły konsystorz. — Nowi purpuraci. — Ojciec św. wobec wypadków we Francyi. — Zapowiedź nowych dokumentów. — Sprawa protektoratu na Wschodzie. — Z życia towarzyskiego.)

Z okazyi uroczystości Oczyszczenia Najśw. Panny papież przyjął dziś w sali tronowej generałów wszystkich zakonów, przedstawili kapituł, bazylik i kolegiat rzymskich. Tradycyjnym zwyczajem każdy z reprezentantów ofiarował Ojcu św. świecę gromniczną. Najpiękniejsze, prawdziwie artystycznie wykonane gromnice pochodziły od zakonu kawalerów Maltańskich, od bazylik patryarchalnych i od mistrza pałaców apostolskich, Edmonda Puccinelli.

Pius X., korzystając z pięknej pogody, był dziś w towarzystwie kilku prałatów na przechadzce w ogrodach watykańskich, w których niema ani śladu śniegu. Ojciec św. był w doskonałym humorze; przechadzka bardzo dobrze podziałała na zdrowie papieża. Za powrotem przyjmował na audyencyi wielu Włochów i cudzoziemców.

Dzienniki donoszą, że przy końcu m. odbędzie się konsystorz; jest to rzeczą bardzo wątpliwą. W kołach watykańskich przeważa zdanie, że najbliższy konsystorz odbędzie się dopiero w lecie. Faktem jest, że Kollegium św. jest znacznie przerzedzone, a zatem należałoby oczekiwać nowych promocyj kardynalskich. Z drugiej strony jest rzeczą wiadomą, że papież niema wogóle skłonności do mianowań nowych purpuratów. Niemal nie ulega wątpliwości, że na przyszłym konsystorzu otrzyma purpurę jeden tylko mons. Rinaldini, nuncyusz apostolski w Madrycie; na jego miejsce będzie powołany mons. Della Chiesa. Najwięcej kardynałów ubyło we Francyi; zazwyczaj jest ich ośmiu; obecnie żyją tylko trzej purpuraci a jeden zasiada w Kuryi, kard. Mathieu. Rozgrywające się we Francyi wypadki nie pozwalają przypuszczać, aby mogło rychło przyjść do mianowania nowych kardynałów francuskich.

Stolica św. baczną teraz zwraca uwagę na najnowszą fazę „kulturkampfu“ we Francyi. Osią wszystkich spraw jest obecnie deklaracya, uchwalona na ostatniem zgromadzeniu biskupów, a aprobowana przez Piusa X. W tym dokumencie powiedziano, że biskupi francuscy podtrzymują wszystkie poprzednie oświadczenia odnośnie do ustaw antikościelnych i że zgodnie z papieżem protestują przeciw tym ustawom. Reklamują uznanie hierarchii, nienaruszalność swych dóbr kościelnych i swej wolności. Biskupi w ciągu toczącej się wojny, nie wyrzekając się swych praw będą ze wszech sił starali się, aby mogły się odbywać bez przeszkód nabożeństwa publiczne, by nie profanowano przybytków Bożych i jedynie w tym celu zgodzą się na uczynienie próby organizacyi kultu publicznego, według wymagań ustaw z r. b. Zgodzą się na układy prefektów i burmistrzów z jednej strony, a biskupów i proboszczów z drugiej. Przedmiotem tych układów będzie bezpłatne użytkowanie świątyń. Umowy będą mogły wejść w życie tylko w takim razie, jeżeli przyjmą je wszystkie bez wyjątku władze świeckie. Proboszcz może działać tylko z upoważnienia swego biskupa. Burmistrz nie może mieszać się w sprawy administracyjne parafii, a czuwanie nad porządkiem w kościele należy do zakresu duszpasterza; tylko w rzadkich wypadkach nadzwyczajnych może interweniować świecka władza bezpieczeństwa.

Stolica św. i biskupi francuscy nie mogą się dalej posunąć w swych ustępstwach i dlatego dokument rzeczony należy uważać za ultimatum. Po stronie przeciwnej widać pewne obawy przed przystąpieniem do wojny „quand-meme“. Wrogi Kościołowi i wierze blok masoński (większość parlamentarna) prze do wojny otwartej; rząd natomiast waha się i pragnie zyskać na czasie. Briand wysłał pod adresem wszystkich merów we Francyi okólnik w sprawie oddawania bezpłatnie kościołów na cele religijne.

W Watykanie przeważa nastrój pesymistyczny. „Giorn. d' Italia“ donosi, że papież gotuje się na wszelką ewentualność i układa dwa ważne dokumenty. Pierwszy jest zarysem poselstwa do narodu francuskiego, na wypadek, gdyby propozycye biskupów zostały nieuwzględnione. Drugi jest notą dyplomatyczną do mocarstw katolickich w sprawie protektoratu na Wschodzie i na dalekim Wschodzie. Pius X powołuje się na obawy, wyrażone w swej Księdze Białej z roku 1905. Zerwanie całkowite rządu francuskiego z Rzymem stwarza nową sytuacyę. Do kogo ma się Stolica św. zwrócić z żądaniem pomocy w razie, gdyby misyonarzom, katolikom i kościołom działa się krzywda w krajach misyjnych? Do dotychczasowej protektorki chrześcijan Francyi, mianowicie do rządu francuskiego — nie. Bo ten zerwał z papieżem wszelkie stosunki i nie chce go nawet uznać za suwerena, a prawo suwerenatu Stolicy św. uznają wszystkie państwa, nawet niekatolickie, a nawet i ten rząd, który pozbawił papieża władzy świeckiej. Dokument kończy się wezwaniem państw interesowanych, aby w tej krytycznej dobie nie spuszczały z oka interesów katolicyzmu na Wschodzie. Nota będzie rozesłaną tylko w takim razie, gdy zniknie wszelki cień nadziei utrzymania „modus vivendi“ Rzymu z rządem francuskim.

Osłodą dla Piusa X w obecnem ciężkiem położeniu jest zachowanie się milionów katolików w Ameryce, którzy pod wodzą kard. Gibbonsa ślą słowa pociechy pod adresem Rzymu i prześladowanych katolików francuskich, którym, prócz pociechy moralnej, przyrzekają sowitą pomoc materyalną. Uradowało też papieża walne zwycięstwo centrum katolickiego w czasie ostatnich wyborów, a wreszcie i to, że w Hiszpanii padł gabinet wrogi Kościołowi, a ster rządu objął wierny Stolicy św. Maura.

Na zakończenie słów parę o życiu towarzyskiem w Rzymie. Wielki sezon rozpoczyna się właśnie. W pałacach ruch i gwar; hotele przepełnione, dzielnica cudzoziemska pełna życia. Zabawy karnawałowe nie pozostawiają nic do życzenia; wszędzie, wyrażając się po naszemu hucznie, rojno i buńczucznie.

Wypadkiem dnia był wczorajszy bal u ambasadora austryackiego przy Stolicy św. i hrabiny N. Szécsen de Temerin w „palazzo di Venezia“. Ten pałac wznieśli w w. 15 książęta Barbarini, a głównie potomek ich papież Paweł II. Do budowy użyto głazów z Colosseum i dlatego Pasquino pisał później: „Quod non fecerunt barbari, fecerunt Barbarini“. Twórcami tej wspaniałej, majestatycznej budowli rzymskiej byli Sangallo, Giuliano da Moiano i Francesco del Borgo di San Sepolcro.

W przestronnych, poważnych komnatach, w których nieraz papieże używali wypoczynku, odbyła się teraz taneczna zabawa karnawałowa. O godzinie 9 m 30 poczęli się zjeżdżać goście. Ambasador w malowniczym, węgierskim stroju narodowym, hrabina w toalecie białej przetykanej srebrem, witali przybyszów. Jedną z pierwszych była księżna di Terranova w kostyumie białym a la Louis XVI., hr. Tavern, zdobna w koronki „pailleté noir“, markiza Filippo Bourbon del Monte w toalecie jasnozielonej, a różami pąsowemi we włosach hebanowych, baronowa Korffowa w stroju aksamitnym „Verde meraldo“. Dalej przybyły: hr. Larisch, br. Parish, ks. Daysy Chigi, hr. Czerninowa, ks. Marion Bourbon. W prześlicznych toaletach wystąpiły: donna Mimi Pio di Savoia, donna Giacinta Ruspoli, donna Buoncompagni, donna Torlonia. Z panów przybyli: ks. Belmonte, ks. Scilla, markiz Rudini, don Enzo Odescalchi, duca Massimo, ks. Torlonia, ks. Corsini, ks. Giovanelli, don Francesco Buoncompagni, hr. Pecci, ks. Borghese, mr. Bourbon del Monte. Ochocze tany trwały do godziny 9 z rana.

K. Roszczyc.

13

Róża Rawicz Dembińska.

Małżeństwo.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— A Bóg wie — ja ją tak szalenie kocham, że nie mogę jej tego bronić, co ją uszczęśliwia. Jest miła, dobra, ładna, jakże na taką gderać? A i kocha mnie i dziecko — ale kłopot mam z gospodarstwem.

Niania tymczasem, przebrawszy dziecinę, wprowadziła ją do salonu. Cudowna dziewczynka, piękniejszego dziecka nie można sobie wyobrazić. Pani Łucya o mało ją nie zacałowała, wziąwszy na ręce.

— W życiu mojem nie widziałam takiej śliczności, jak ta dziecina, mówiła Łucya. Mała wyrywała się do ojca, mówiąc swoim rozkosznym dwuletniego dziecka szczebiotem i obejmując rączkami za szyję ojca;

— Lunia tatunia bardzo tofa, co miało znaczyć kocha.

Pan Antoni był w siódmem niebie.

— Widzi pani w obec tego szczęścia, wszystkie inne niepowodzenia błahemi się wydają — a pani myśli, że i Dyzia nie ma takich chwil, w których mnie jak ta dziecina pieści. Więc nie powinienem na nią narzekać — i panu Bogu dziękować i matce chrzestnej, że mi ją dała.

— Panie Antoni — pan mi robi wrażenie człowieka zacnego, męża idealnego, którego Dysia powinna kochać, szanować i dla jego szczęścia — i tego ślicznego dziecka wszystkie swoje talenty rzucić w piec — rzekła Łucya.

— Ach, o tem ani mowy niema — przeczył pan Wanicki, wstając. Niechaj pani raczy poczekać na Dyzię, ja muszę iść do biura. Niech pani jej nie robi żadnej uwagi, bo to byłoby nadaremne — i zatrułoby jej całą przyjemność, spotkania z panią.

Lunia odprowadziła ojca do drzwi, trzymając go za rękę.

Po chwili dzwonek silnie szarpnięty zadzwonił — piastunka rzekła:

— O, to nasza pani idzie.

Wpadła, jak huragan Dyzia — zarumieniona i trochę zaniedbana w ubraniu.

— Właśnie spotkałam Antosia — rzekła witając się z Łucyą — biegłam, żeby jak najrychlej cię zobaczyć droga moja. Z kąd się tu wzięłaś?

— Przyjechałam umyślnie, żeby odwiedzić moje przyjaciółki, ciebie i Genię. Jakże ci się powodzi?

— Ach! Łucyo droga! trochę powietrza!.. przestrzeni! a byłabym szczęśliwa... Patrz — ja się tu duszę w tych murach. Ach, światła. — nieba, mi potrzeba. Widzisz, przed nami jakaś kamienica niezamieszkała; opieczętowana, bo się waliła. A tu zaraz opodal wybudowano wysoki mur — formalny areszt to nasze mieszkanie.

— Jak w każdem mieście tysiące jest takich niedogodności. Przyszłam prosto z kościoła, żeby cię jak prędzej uściskać; musisz mi dać filiżankę kawy, bo głodna jestem, nie jadłam jeszcze śniadania.

— Ach, jak to dobrze — razem wypijemy. Wybiegła — i Łucya słyszała jak dawała dyspozycye kucharce. Pokazało się, że kawy wcale w domu nie było — zrobiła się zakrętanina i obydwie sługi wyszły na miasto, jedna po paloną kawę, druga po śmietankę a Dyzia powróciła do salonu, niosąc na rękach Lunię.

— Widziałaś Lunię — rzekła uśmiechając się — to moje szczęście, to moje wszystko.

— Ach wierzę ci — rzekła Łucya — w życiu nie spotkałam takiego cudu, jak to dziecko. Moje chłopaki były ładne w tym wieku, ale gdzież ich porównać z tym twoim skarbem.

— Chodź kochana — zapraszała Dyzia — do jadalni; poczciwy Antoś zaparzył dla mnie herbatę, odchodząc, napijemy się, zanim podadzą kawę.

— Ten twój mąż, to jest wzór dla wszystkich mężów. Gdzież takiego znaleźć, któryby żonie przygotował śniadanie? Ja memu Stanisławowi nie tylko muszę podać, ale i posmarować tartinki, a przy obiedzie muszę mu najczęściej sama najlepsze kawałki wybierać. Takiego, jak twój Antoś, to chyba szukać po świecie.

— I nie znaleźć — dokończyła Dyzia. Ja go tak oceniam i kocham bardzo, bardzo, ale ja, widzisz, jestem jakaś dziwna. Te sprawy codzienne, domowe śmiertelnie mnie nudzą; o jedzenie nie dbam i zawsze staram się, żeby się z tem jaknajprędzej załatwić. Ja jestem zupełnie, jak ta dzika kaczka Ibsena z przestrzelonem skrzydłem, co to miała na strychu cebrzyk z wodą, drugi z ziarnem, ale nie miała przestrzeni, światła i między chmury w powietrze wznieść się nie mogła, więc leżała zrezygnowana w koszu, na słomie.

— Komu też to mówić — rzekła trochę niecierpliwie Łucya — o kaczce Ibsena, o złamanem skrzydle! Mając idealnego męża i córeczkę, ósmy cud świata, rzuć te wszystkie twoje ideały w piec, myśl wyłącznie o swoich najdroższych i będziesz szczęśliwą.

— Masz może racyę kochana, ale cóż ja zrobię z tą moją naturą bujającą, w gwiazdy zapatrzoną.

— Otóż to, dlatego nie widzisz, że objad przypalony, że dziecko źle ubrane, że prochy nie pościerane — a kobieta prawdziwie inteligentna wszystkiemu da radę, napisze i ładny wierszyk i usłuży mężowi i kuchni dopatrzy i dziecko ukąpie, uczesze, ubierze. To wszystko Dyziu, jak cię kocham, potrafiłabyś zrobić i nawet zacerowałabyś pończochę w razie danym, gdybyś tylko chciała. Odzwyczaić cię od pisania, tegoby i anioł nie dokazał, ale przecież najpierw obowiązki a potem przyjemności.

— Patrz, rzekła Dyzia przerywając, co tu ten aniołek prawdziwy nabroił.

Rzeczywiście. Lunia, którą nikt się nie zajmował wśród drażliwej dysputy pań, małym garnuszenkiem wybrała wszystką ziemię z wazonka z kwitnącą azalją — i cała się obsypała.

(C. d. n.)

System wyborczy proporcyonalny w różnych państwach europejskich

(Würtembergia). Przygotowywana od dawna w tem państwie reforma wyborcza wydała, o ile chodzi o proporcyonalność wyborów, ten wynik, iż w miejsce 23 posłów reprezentujących w izbie poselskiej szlachtę, duchowieństwo katolickie i ewangelickie i uniwersytet w Tybindze, wybieranych dotychczas przez odpowiednio zorganizowane kurye, a przeniesionych obecnie do izby wyższej, wybierają obecnie, na mocy ustaw z d. 16 lipca 1906, dwa krajowe okręgi wyborcze 17 posłów (a mianowicie cyrkuły Neckar i Jagst 9 posłów, a cyrkuł Czarnego Lasu i cyrkuł Naddunajski 8 posłów), tudzież miasto Stuttgart 6 posłów w głosowaniu proporcyonalnem z zastosowaniem systemu głosowania w każdym z tych trzech okręgów wyborczych na całą listę kandydatów (art. 2, 4 i 11 ustawy z 16 lipca 1906 nr. 20 Regierungsblatt, zmieniającej §§ 129, 133 i 144 konstytucyi).

Wyborów tych dokonuje się w następujący sposób.

Grupy wyborców, które muszą sobie dać pewne miano, a złożone najmniej z 20 wyborców, proponują u władzy wyborczej pewną listę kandydatów, których nie może być na jednej liście więcej jak sześciu, jeżeli chodzi o wybory z miasta Stuttgartu, więcej jak dziewięciu, jeśli chodzi o pierwszy, a więcej jak ośmiu, jeżeli chodzi o drugi okręg wyborczy krajowy (art. 28 i 44 ord. wyb.). Równocześnie proponuje się najwyżej trzech, względnie najwyżej czterech ewentualnych kandydatów na wypadek, gdyby z grona głównych kandydatów ustąpił kto jeszcze przed upływem czasu, przeznaczonego dla oczyszczenia listy z zarzutów przeciw niej podniesionych.

Kilka list kandydackich może się łączyć w jedną wspólną zjednoczoną czyli skoalizowaną listę wyborczą, tak że wobec innych list stanowią one na zewnątrz jedną całość; trzeba tylko o tem donieść władzy wyborczej. Listy kandydatów bywają opublikowane. Przy głosowaniu niewolno głosować na nikogo poprzednio niezaproponowanego; wolno atoli zestawiać dowolnie nazwiska z różnych list. Wolno a zarazem należy głosować na sześciu kandydatów w Stuttgarcie, na dziewięciu względnie na ośmiu kandydatów w krajowych okręgach wyborczych. Wolno także kumulować głosy na jednego kandydata, do wysokości trzech głosów (art. 31 i 44). Każdy kandydat może się znajdować tylko na jednej propozycyi w Stuttgarcie a względnie może się dać proponować tylko w jednym z obu krajowych obwodów wyborczych (art. 28 i 44).

Po głosowaniu zliczają centralne komisye wyborcze ilość głosów, jaka padła na poszczególnych kandydatów w całym okręgu; a następnie, zapomocą zliczenia głosów, oddanych na wszystkich kandydatów, objętych jedną i tą samą propozycyą wyborczą, konstatuje się, jaka ilość ważnych głosów otrzymała każda propozycya wyborcza, tudzież konstatuje się łączne ilości głosów, oddane na listy skoalizowane. Skonstatowawszy te ilości głosów, przystępuje się do repartycyi posłów pomiędzy poszczególne propozycye czyli listy kandydackie, co ma miejsce w stosunku do ilości głosów, oddanych na każdą listę. W tym celu zastosowuje się znaną nam już belgijską metodę d'Hondta; dzieli się cyfry głosów, oddane na każdą listę (czyli tzw. cyfry wyborcze, chiffre électoral, Wahlzahl każdej listy), po kolei przez 1, 2, 3, 4, 5 itd. a z uzyskanych stąd ilorazów wybiera się i wydziela tyle ilorazów wyborczych (Höchstzahlen), ilu posłów ma być wybranych w dotyczącym okręgu wyborczym i zestawia się je w szereg zstępny.

Ile ilorazów najwyższych wypadło wziąć z każdej kolumny podziałowej, czyli ile ilorazów najwyższych przypada na każdą propozycyę wyborczą, tylu ona otrzymuje posłów. Wedle d'Hondta i wedle ustawy belgijskiej oznacza się tę ilość posłów, dzieląc przez ostatni najniższy iloraz cyfrę wyborczą każdej listy; ale to zupełnie na jedno wychodzi; rachunkowy wynik jest ten sam (art. 34). Jeżeli pewna propozycya wyborcza zawiera mniej nazwisk, aniżeli przypada na nią miejsc, przechodzi nadwyżka uzyskanych miejsc na najbliżej z nią złączone listy wyborcze. W obrębie każdej propozycyi czyli listy rozdziela się mandaty pomiędzy poszczególnych kandydatów stosownie do oddanej na każdego z nich ilości głosów (art. 35)

Tak głosowanie na tych posłów, których się wybiera wedle systemu proporcyonalnego, jak i na wszystkich innych, tj. na posłów sześciu miast (Tybinga, Ludwigsburg, Ellwangen, Ulm, Heilbronn i Reutlingen), tudzież na posłów wszystkich wyższych cyrkułów rządowych (Oberamtsbezirke) jest bezpośrednie, powszechne i tajne (patrz § 133 a i § 142 konstytucyi w jej dzisiejszem brzmieniu, tudzież art. 14 ordynacyi wyborczej). Co do wyborów z miast i w cyrkułów rządowych, postanawia to samo i poprzednia ustawa z 28 stycznia 1899, str. 27 Reg. Bl.), będąca nowelą do dawnej ustawy*).

Wreszcie mówi ustawa w art. 41 konst. i art. 41 ord. wyb., że wybory w krajowych okręgach obwodowych „odbywają się na podstawie tych samych list wyborczych, według tych samych okręgów głosowania i przy takim samym składzie komisyi wyborczych dystryktowych, co poprzednio odbyte wybory z miast i w cyrkułów rządowych. „Na podstawie tych samych list wyborczych" to znaczy tyle, że ci sami wyborcy głosują i tu i tam. Z tego wynika, że w Würtembergii wprowadzono teraz ten sam system, który istniał w Austryi 9 lat na mocy poprzedniej reformy wyborczej z 14 czerwca 1896 nr. 168 i 169 d. p. p. a który świeżo właśnie ostatnią reformą wyborczą został zniesiony, tj. system wielokrotności głosów, polegający na tem, że w Würtembergii ma każdy wyborca z okręgów miejskich i w cyrkułów rządowych drugi głos przy głosowaniu w dwóch krajowych okręgach wyborczych, podobnie jak w Austryi miał każdy dawny kuryalny wyborca drugi głos w piątej kuryi powszechnej.

Ustawy nowe würtemberskie nie mówią też nigdzie o tem, jakoby tamtejsze prawo wyborcze miało być równe (patrz także art. 27 do 29 i art. 40—44 ordynacyi wyborczej). Różnica jest tylko ta, że w Austryi mieli po dwa głosy tylko dawni wyborcy kuryalni, nowi wyborcy z piątej kuryi mieli zaś tylko po jednym głosie, podczas gdy w Würtembergii mają obecnie wszyscy wyborcy bez różnicy po dwa głosy.

W ten sposób zbliża się dzisiejsze prawo würtemberskie po części do poglądów Schaeffle'go, byłego profesora wszechnicy w stolicy Würtembergii, Tybindze, który jak wiadomo chciał nadać także każdemu wyborcy dwa głosy (chociaż drugi głos na innej podstawie, mianowicie zawodowej lub korporacyjnej). Oddala się natomiast znacznie od dawnego projektu rządowego z 1897 i od pomysłów Siegfrieda, o którym poprzednio pisaliśmy.

Jeżeli zechcemy w kilku słowach streścić i scharakteryzować wyborcze prawo würtemberskie, to powiemy: Ono jest prawem powszechnem i wielokrotnem; prawie co do jednej trzeciej części obsadzić ma mających mandatów prawem proporcyonalnem; w obrębie proporcyonalności dopuszcza kumulowanie głosów (vote cumulatif) do pewnej granicy; co do repartycyi mandatów pomiędzy stronnictwa trzyma się sposobu rozliczania d'Hondta, nie przyjmując poprawek i ulepszeń, proponowanych przez Hagenbach-Bischofa i Siegfrieda a znanych już czytelnikowi.

Wybory do Izby würtemberskiej na nowej podstawie już się odbyły i zostały ukończone w styczniu 1907 wyborem 17 posłów z dwóch okręgów wyborczych krajowych.

Stanisław Starzyński.

*) Mianowicie do ustaw z 26 marca 1868 i z 16 czerwca 1882, o wyborach w miastach i cyrkułach rządowych. (Patrz ustawę Nieder: Das württembergische Landtagswahlgesetz etc. Ellwangen 1900.

Kronika.

Lwów, dnia 8 lutego 1907.

Kalendarzyk.

W sobotę 9 lutego Apolonii P. — Gr. kat. Joana Chryz. — Kal. słow. Gorysława.
Wschód słońca 7·25 zachód 5·07.

W niedzielę 10 lutego Scholastyki Panny. — Gr. kat. Jefremia. — Kal. słow. Tomisław.
Wschód słońca 7·23, zachód 5·08.

W poniedziałek 11 lutego Łucyana — Gr. kat. Ihnatya. — Kal. słow. Ścibor.
Wschód słońca 7·22, zachód 5·10.

— **Cesarz** przyjął wczoraj na ogólnych audyencyach gubernatora Banku austro-węgierskiego JE. Leona Bilińskiego.

— **Odznaczenia poselskie**. Były prezydent Izby posłów, hr. Vetter, i burmistrz Wiednia, dr. Lueger otrzymali wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa.

„Slavische Korresp." donosi, jak zapewnia z kompetentnego źródła, że przed zamknięciem rady państwa zwracał się rząd do różnych posłów, którzy czynniejszy udział brali w ułożeniu i przeprowadzeniu ustaw o reformie wyborczej z propozycyą nadania im z tego tytułu odznaczeń — wszyscy atoli zgodnie odmówili ich przyjęcia.

— **Odznaczenie.** Stanisław Linde, starosta w Pecenizynie, otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Obce ordery**. Cesarz pozwolił przyjąć i nosić turecki order Osmanie III kl. kapitanowi fregaty Mikołajowi Radakowskiemu.

— **Ks. arcyb. warszawski Popiel**, jak donoszą dzienniki warszawskie, wyjechał do Krakowa.

— **Dyety podróżne urzędników państw.** P. Arnold Kolischer, emerytowany zastępca dyrektora urzędu tytoniowego w liście wystylizowanym do „N. fr. Presse" skarży się na skreślanie dyet urzędnikom zarządów tytoniowych, którzy mają obowiązek jeżdżenia i oglądania plantacyj tytoniowych. Za kilometr takiej drogi należy się przeciętnie około 66 h., tymczasem w ministerstwie skarbu obniżają tę kwotę do nie całych 40 h., motywując to przepisem, iż podróże te podejmowane są w jednym obwodzie. P. Kolischer tłómaczy, że obwód (Bezirk) może być rozumiany albo polityczny albo sądowy, ale nigdy „tytoniowy", z których nie jeden obejmuje ośm politycznych powiatów.

Kronika lwowska.

÷ **Termometr** wskazywał w nocy —9 st. R., rano —7 st. R., w południe —4 st. R., a popołudniu mróz znowu począł cisnąć. Ostry wiatr podnosi dokuczliwość mrozu.

÷ **Rada m. Lwowa**. Na wczorajszem posiedzeniu przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytał sekretarz rady list dr. Jana Dylewskiego z 1 lipca 1905 z rezygnacyą z godności radnego i drugi list z 7 lutego br. z cofnięciem tej rezygnacyi, dalej listy dr. Jana Steczkowskiego i dr. Franciszka Próchnickiego również z rezygnacyami z godności radnego. Nad listami tymi rozwinęła się długa, gorąca i ostra dyskusya, skierowana głównie przeciw prezydentowi p. Michalskiemu za to, że listu dr. Dylewskiego przez półtora roku radzie nie przedkładał. Ponieważ dyskusya ta, która stawała się coraz drastyczniejszą, dotyczyła osoby p. Dylewskiego, p. Dylewski, który był obecny na posiedzeniu, wyszedł ze sali. Wreszcie uchwalono rezygnacyi p. Próchnickiego nie przyjąć do wiadomości, co do rezygnacyi p. Steczkowskiego uchwalono, aby prez. p. Michalski starał się skłonić p. Steczkowskiego do pozostania w radzie, w sprawie zaś p. Dylewskiego wniosek p. Hudeca, aby uznać mandat p. Dylewskiego za wygasły, odrzucono 36 głosami przeciw 19.

Następnie pp. Ihnatowicz i Feldstein podnieśli nieporządki i niedołęstwo w administracyi tanim opałem. Podług zapowiedzi prezydenta miano drzewo i węgiel w komisaryatach sprzedawać w pierwszym rzędzie biedakom, kupującym po 5 i 10 ct. Tymczasem ani w II ani w IV komisaryacie nie sprzedawano węgli. W II powiedziano, że nie ma, a w IV sprzedawano węgle tylko tym, którzy kupowali węgiel po 15 i 20 cetnarów. Prezydent przyrzekł, że zbada tę sprawę.

P. Dwernicki podniósł, że od pewnego czasu panują we Lwowie porządki nieznośne. Stan ulic jest niemożliwy. Zwrócił na to uwagą, że gmina odpowiada za nieszczęśliwe wypadki, które spotkać mogą mieszkańców skutkiem gołoledzi etc. Zaznaczył, że rada m. wybierając p. Michalskiego prezydentem, myślała, że pod względem gospodarczym nastąpią możliwe stosunki. Tymczasem od 20 lat nie przypomina sobie tak horendalnych nieporządków.

Z porządku dziennego uchwalono poczynić u rządu starania o przyspieszenie budowy nowego gmachu dla II szkoły realnej i wreszcie prowadzono dalszą dyskusyę nad organizacyą dobroczynności.

÷ **W sprawie założenia parku Jordanowskiego** we Lwowie odbyło się wczoraj w fizykacie zebranie pedagogów, lekarzy itd. Aprobowano projekt parku i omawiano organizacyę gier. Zrealizowanie projektu należy już do rady miejskiej.

÷ **Szkoły ludowe nieopalane**. Jedno z porannych pism donosi, że miejskie szkoły ludowe nie są dostatecznie opalane i dziatwa szkolna narażona jest na niebezpieczeństwo przeziębienia. W szkole Sobieskiego podczas największych mrozów temperatura w klasach wynosiła rano z rozpoczęciem nauki szkolnej zaledwie 6 stop., a około południa dochodziła do 10 stop. Dzieci siniały i kostniały z zimna a dla rozgrzania kazano się im gimnastykować po korytarzach, bardziej jeszcze zimnych.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, d. 9 bm. prof. uniw. dr. W. Bruchnalski: Dzieje kultury duchowej w Galicyi. Część I 1772—1817. Sala III uniwersytetu I p. ul. św. Mikołaja 4. Pocz. o godz. 7.

÷ **Bal prasy**. A więc już tylko jedna doba zaledwie dzieli nas od jutrzejszego balu prasy w sali Filharmonii. Że będzie on w całem słowa znaczeniu świetnym i naprawdę koroną tegorocznego karnawału lwowskiego, stwierdzić to można z całą stanowczością już dzisiaj. Widzów i uczestników balu będą setki, bo amfiteatr cały został wysprzedany, a pokup na bilety wstępu na salę jest wprost niebywały. Licznych zastępów uczestników balu dostarczy także prowincya, z której napływ gości jest niezwykle liczny, liczniejszy, niż kiedykolwiekindziej w latach poprzednich. Dla płci pięknej przygotował komitet mnóstwo niespodzianek, pomiędzy niemi także prześliczne karneciki, które stanowić będą miłą pamiątkę z balu prasy, tembardziej, że są istotnie nadzwyczajne, istne cacka. Zresztą przekonają się o tem piękne panie same jutro na miejscu.

÷ **Wiec ukraińskiej młodzieży** w sprawie ruskiego napadu na uniwersytet polski odbył się wczoraj w sali ruskiego Sokoła w gmachu „Dnistru". Na wiec ten zjechało się także wielu młodzieńców z prowincyi tak, że zebrało się do 400 osób. Przybyła także delegacya teologów. Przewodniczyli ak. Witwicki i Cegliński referat wygłosił współpracownik „Diła", p. Baran. W burzliwej dyskusyi brało udział kilkunastu mowców, między innymi syonista p. Reich i delegaci teologów. W rezultacie uchwalono rezolucyę:

„Młodzież zebrana solidaryzuje się z demonstracyą w dniu 23 stycznia na uniwersytecie lwowskim. Młodzież ruska protestuje przeciw masowemu aresztowaniu demonstrantów. Zgromadzenie piętnuje z oburzeniem postępowanie senatu i wyraża swe oburzenie namiestnikowi. Młodzież wyraża sympatye aresztowanym akademikom. Zebrani zaznaczają, że uważają za jedynie możliwą tę drogę, jaką dotychczas Rusini kroczą w walce o uniwersytet, a i w przyszłości na gwałty będą odpowiadać stosowną bronią. Zgromadzeni wzywają do agitacyi wyborczej, z którą należy łączyć żądanie ruskiego uniwersytetu".

Po wiecu mimo, że policya chciała udaremnić ten zamiar, udali się uczestnicy wiecu pod gmach sądu karnego, by tam także zademonstrować. Do samego jednak gmachu sądowego nie dotarli, gdyż policya nie dopuściła do tego. Demonstracya więc ograniczyła się na odśpiewaniu pieśni ruskich w ul. Szymona, lecz i z tej ulicy udało się organom policyjnym wyprzeć Rusinów. Pociągnęli więc ul. Akademicką aż do wylotu ul. Zimorowicza, skąd także musieli się pod naciskiem policyi wrócić. Ostatecznie policya rozprószyła demonstrantów na pl. Maryackim. W czasie demonstracyi aresztowano sześciu jej uczestników, których po odebraniu od nich legitymacyj wypuszczono zaraz na wolność.

÷ **Salę ruskiego Sokoła** w gmachu Dnistru oglądała wczoraj komisya sanitarno-policyjna i orzekła, że sala ta nie nadaje się na wielkie zgromadzenia i co najwyżej mogą się w niej odbywać zebrania o ograniczonej liczbie osób.

÷ **Napad ruski na uniwersytet.** Aresztowano jeszcze dwóch uczestników napadu z 23 zm., mianowicie słuchaczów praw Franciszka Kokowskiego i Iwana Dąbrowskiego.

Wskutek rekursu, wniesionego przeciw orzeczeniu izby radnej co do aresztu śledczego przez aresztowanych o napad na uniwersytet studentów ruskich, rozpatrywała tę sprawę apelacya. Izba radna nałożyła areszt śledczy na mocy § 175 ust. 2, 3 i 4. Otóż apelacya zatwierdziła zarządzenie izby radnej, uchyliła tylko ustęp 4, zarządzający areszt śledczy z powodu obawy powtórzenia lub dokonania uż zamierzonego czynu. Uchylenie tego ustępu będzie miało dla aresztowanych ten skutek, że po ukończeniu śledztwa będą mogli ewentualnie być wypuszczeni za kaucyą na wolną stopę.

Akta sprawy dziś lub jutro zostaną odesłane do najwyższego trybunału, a to z powodu prośby o wydelegowanie do rozprawy sądu wiedeńskiego. Nie przerwie to jednak toku śledztwa.

Wiedeńska „Arb. Ztg." donosi, że aresztowany z powodu zaburzeń na uniwersytecie lwowskim redaktor „Ukrainische Rundschau", Włodzimierz Kusznir, znajduje się w więzieniu śledczem sądu karnego w Wiedniu i w tych dniach przewieziony będzie do Lwowa.

Wczoraj u rektora uniwersytetu zgłosiło się pięciu młodych ludzi, którzy przedstawili się jako delegaci ostatniego wiecu socyalistycznego i... wezwali rektora, aby zrezygnował!

÷ **Teatrzyk dla dzieci**. W sali „Sokoła-Macierzy" odbędzie się w niedzielę przedstawienie amatorskie dla dzieci, na rzecz „Związku rodzicielskiego". Urządza je inżynier Barański, wypróbowany przyjaciel dziatwy i niezrównany aranżer ich zabaw. Piękny program i cel szlachetny, jakim jest wsparcie funduszów „Związku rodzicielskiego", wystarczy, by ściągnąć do sali Sokoła na to przedstawienie tłumy publiczności.

÷ **Wścieklizna u psów** we Lwowie nie wygasła, a ponieważ magistrat lwowski chciał znieść przymus kagańcowy, namiestnictwo poleciło czuwać organom bezpieczeństwa, by przestrzegały nadal tego przymusu.

÷ **Z izby sądowej.** (O kradzież brylantów.) Przed ławą przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa, będąca epilogiem znanej i głośnej przed paru tygodniami sprawy znalezienia u woźnego poczt Kuszyka kilku drogocennych brylantów i srebrnych spinek. Śledztwo wykazało, że brylanty te były własnością firmy jubilerskiej Krausego we Wiedniu i że Kuszyk przywłaszczył sobie przesyłkę, brylanty te zawierającą. Rozprawę dzisiejszą odroczono, ponieważ obrona zażądała oddania Kuszyka pod obserwacyę psychiatrów, do czego trybunał się przychylił. Oprócz Kuszyka odpowiada za współudział w zbrodni kradzieży jego żona, która stała się mimowolną odkrywczynią zbrodni, chcąc zastawić brylanty w Banku hipot.

Kronika krajowa.

Ruski ruch przedwyborczy. W Kopyczyńcach (pow. husiatyński), gdzie kandyduje red. „Hajdamaków", Mychajło Petrycki, organizacya narodowiecka przedstawia się w ten sposób: wobec tego, że na zbory przedwyborcze przybyło 389 przedstawicieli 40 wsi i miasteczek, wybranych na poufnych zborach komitetów miejscowych, a zastąpione tam były wszystkie stany i partye, przeto przyszło na ostatniem zebraniu do wyboru ściślejszego komitetu na polit. pow. Husiatyn, w ilości 12 członków. Wszystkie komitety miejscowe mają wybrać ze swego grona prezesa, zastępcę, sekretarza i kasyera. Prezesi komitetów miejscowych wraz z komitetem ściślejszym stanowią szerszy komitet wyborczy. Komitety miejscowe mają ułożyć w każdej miejscowości dokładne listy wyborcze ze swych miejscowości i te najdalej do tygodnia przysłać do jednego z członków komitetu (prezesa lub sekretarza). Ściślejszy komitet wybiera ze swego grona kilku delegatów, dla porozumienia się ze skałackim komitetem wyborczym.

W Drohobyczu odbędą się 11 bm. zbory organizatorów gminnych, oraz wybitnych przedstawicieli partyi narodowieckiej. Dr. Iwan Makuch wzywa dijaczów „ukraińskich", aby pozawiązywali komitety gminne w sąd. pow tłumackim. Dr. Eug. Lewicki zwołuje delegatów pow. kamioneckiego i przemyślańskiego na zjazd okręgowy, który ma się odbyć z Złoczowie. Z pow. brodzkiego donoszą do „Diła", że na naradach księży-„ukraińców", odbytych tymi dniami w sprawie kandydatur poselskich na okręg Brody itd., uchwalono nad zgłoszoną kandydaturą prof. Aleksandra Barwińskiego przejść do porządku dziennego.

Do „Halicz." donoszą z Sambora, iż odbyło się tam poufne zebranie członków partyi staroruskiej, na którem omawiano sprawę kandydatur poselskich. W okręgu polsko-ruskim Sambor-Sądowa Wisznia-Rudki-Komarno-Stara Sól partya narodowiecka postawiła kandydaturę znanego „radykalnoho otczyka", ks. Onyszkiewicza. Po fakcie dokonanym zgłosili się „ukraińcy" do starorusinów z propozycyą utworzenia wspólnego komitetu przedwyborczego. Ci ostatni, po naradzie, odpowiedzieli „ukraińcom" odmownie z nadmienieniem, że partya staroruska tylko w takim razie będzie popierała kandydaturę parocha-radykała, jeżeli „ukraińcy" zobowiążą się popierać w innym okręgu kandydata staroruskiego i jeżeli ks. Onyszkiewicz postara się o zatwierdzenie swej kandydatury przez „russką radę" we Lwowie.

W Bełzie odbyło się zebranie poufne starorusinów, na którem uchwalono w okręgu Rawa ruska-Niemirów-Bełz-Żółkiew itd. popierać kandydaturę dr. Korola i sędziego Hwozdowicza. Na zebraniu przedwyborczem w Sokalu postanowili „ukraińcy" zwalczać kandydaturę dr. Markowa i oświadczyli, że zerwą kompromis ze starorusinami, jeśli ci nie cofną tej kandydatury. „Ukraińcy" popierają kandydaturę adw. Petruszewicza, a w miejsce dr. Markowa chcą postawić kandydaturę radykała lub socyalisty. W pow. buczackim partya narodowiecka forsuje kandydaturę współpracownika „Diła", znanego „krykana" — jak pisze „Halicz."— Wacł. Budzynowskiego. Starorusini wystąpią zapewne w tym okręgu z własną kandydaturą.

Zamach na kasę podatkową. Z Rawy ruskiej donoszą: Ubiegłej nocy niewyśledzeni rabusie zakradli się do tutejszego urzędu podatkowego i wyłamali ścianę w żelaznej kasie ogniotrwałej. Gdy jednak zabierali się do rozszerzenia otworu w drugiej, wewnętrznej żelaznej ścianie kasy, złodzieji ktoś spłoszył i umknęli nie dokonawszy rabunku. W kasie podatkowej znajdować się miało 80,000 koron.

Z **Zakopanego** skarżą się na „nowość", jaka tam zaprowadzoną została. Oto rodzina, przybyła w drugiej połowie listopada, notuje na kartce meldunkowej w odnośnej rubryce, że przyjechała na sezon. Klimatyka pobiera tytułem tzw. „kurtaxy" 30 k. od rodziny — a nagle w pierwszych dniach stycznia zjawia się woźny klimatyki i każe sobie znowu zapłacić taksę, bo to już rok inny. W ten sposób od bawiących sezon w Zakopanem ściągają taksę za dwa sezony! Rzeczywiście zachęcające!

Zima prócz znacznego opadu śniegu i kilkudniowych mrozów odznacza się jak zawsze tutaj mnóstwem słońca a więc i łagodnością. Osób w tym roku mniej, niż w poprzednim, bo z powodu pewnego uspokojenia się w Królestwie nie ma już takiego napływu gości zakordonowych.

Lekarzem klimatyki został dr. Józef Żychoń.

Do wydzierżawienia są na lat 12 od 1 maja br. dobra Trześniów i Buków w pow. brzozowskim, należące do fundacyi im. M. Sikorskiej. Licytacyę dzierżawną na tych 640 morgów przeprowadzi starostwo w Brzozowie 14 marca br. o g. 9 rano. Cena wywołania czynszu, poniżej której dobra te nie zostaną wydzierżawione, wynosi 16.500 kor. Tyleż wynosi kaucya. Warunki licytacyjne są do przejrzenia we wszystkich starostwach, a oglądać można przedmiot dzierżawy za zgłoszeniem się u kuratora fundacyi p. Mieczysława Urbańskiego w Haczowie.

Składnica pocztowa otwartą została dnia 16 b. m. w Bystrej do urzędu pocztowego w Białej.

W Czerniowcach na walnem zgromadzeniu członków Tow. Bratniej pomocy i Czytelni polskiej wybrano prezesem dr. Stanisława Kwiatkowskiego, do wydziału weszli: pp. Burski, Niewiadomski, Cicimirski, Fida, dr. Mischke, Schwamm i ks. Wójcik. Zgromadzenie uchwaliło udzielenie jednorazowej subwencyi czerniowieckiemu kołu T. S. L., oraz bursie polskiej im. Ad. Mickiewicza, nadto na wniosek dr. Kwiatkowskiego uchwalono dwie rezolucye, jedną wyrażającą cześć i podziw małym bohaterom polskim, walczącym w zaborze pruskim o język ojczysty, oraz drugą, wyrażającą uznanie senatowi uniwersytu lwowskiego.

22

Ks. Prymas Stablewski.

(Ciąg dalszy.)

Dlaczego ma się stwarzać dla Poznańskiego ustawę wyjątkową? Czy my Prusacy już jesteśmy tak słabi, że po przyznaniu równouprawnienia już musimy drżeć z obawy przed narodami, nie mówiącymi po niemiecku i że musimy zaprowadzać środki wyjątkowe, aby utrzymać spokój i porządek. A do tego przychodzi jeszcze rzecz jedna! Pierwotne przedłożenie rządowe orzekało przynajmniej, że ustawa niema obowiązywać w całej prowincyi. Uchwała izby poselskiej jeszcze rzecz znacznie pogorszyła. Postanowienie bowiem, wedle którego ordynacya rzeczona na mocy rozkazu gabinetowego może być wprowadzoną w poszczególnych obwodach, jest o wiele bardziej doniosłem od pierwotnego projektu rządowego. Przeziera bowiem z tej sprawy całkiem jasny zamiar, skierowany ku temu, ażeby użyczyć korzyści tej ustawy tym obwodom, w których przeważa żywioł pruski, a odmówić jej tym, w których jest więcej polskiej ludności. Zaostrza się ta rzecz przeto i jest po prostu gwałtem, jest środkiem wyjątkowym przeciwko poddanym naszego państwa polskiej narodowości, a takie postępowanie niezbyt pięknie stroi stronnictwa, które się zawsze rozlewają w swoich niemieckich uczuciach i które swej niemieckości nigdy dość głośno podnieść nie mogą. Te stronnictwa, jak sądzę, nie mają przecież prawa wziąć innemu narodowi za złe, jeżeli nie ma ochoty tradycyj swoich zupełnie się wyrzec. Żądajcie posłuszeństwa dla prawa i uszanowania dla prawa, więcej jednak żądać nie macie żadnego tytułu*).

Polaków wiązało z centrum nietylko brutalne prześladowanie Bismarka, który przeciwko narodowi polskiemu podżegał Austryę i Rosyę, odświeżając tradycye świętego przymierza i wprowadzając w błąd opinię całej Europy, centrum zaś nie wahał się na podstawie fałszywych faktów za pośrednictwem pełnomocnika hr. Tauffkirchen oskarżyć przed kardynałem Antonnellim, za co go jednak spotkała zasłużona kara; z brakiem skrupułów sobie właściwym bowiem ogłosił w liście do hr. Frankenberga i w „Neue Preussische Zeitung", jakoby Ojciec święty i kardynał Antonnelli nie pochwalali stanowiska centrum i naraził się na to, że kardynał Antonnelli w liście do biskupa Kettelera z d. 19 czerwca 1871 wykazał nieprawdziwość jego twierdzenia, a biskup Ketteler dowiódł, iż Bismark skłamał dwa razy, raz fałszywie informując kardynała sekretarza stanu, a drugi raz fałszywie powtarzając jego słowa.

Silniejszym i stalszym kitem od obrony przeciw Bismarkowi był pomiędzy Kołem polskiem a centrum pewien pokład wspólnych zasad, a mianowicie poczucie solidarności narodów w duchu utrzymania prawa i przekonanie, że gdy u sąsiada gore, nie wolno usuwać się od ratunku. Łączyły również wspólne ideały w duchu prawdziwej wolności, a pod tym względem słusznie Mallincrodt Niemcom wytykał, że wiele zrobili dla jedności a zbyt mało dla wolności, że też wolność ludowi podają na końcu pruskich bagnetów**).

Po śmierci Mallincrodta, którego nazywali Mojżeszem centrum, objął ster stronnictwa były minister hanowerskiego króla a od r. 1867 poseł do pruskiego sejmu i rady państwa, Windhorst. Dr. Komierowski***) słusznie podnosi, że Polacy śmiało o Windhorście mogą powiedzieć, że nie było człowieka, któryby tak szczeremi sympatyami otaczał naród polski, jak on właśnie.

Windhorst był serdecznym przyjacielem ks. prałata Stablewskiego, jego powiernikiem i przewodnikiem jego pierwszych poselskich kroków. Ścisła harmonia, panująca w czasie czternastoletniego koleżeństwa pomiędzy obydwoma przyjaciółmi, przyczyniła się do bliższego obznajomienia Windhorsta z dążnościami Polaków, do wyplenienia pokutującego czas jakiś i w stronnictwie katolickiem uprzedzenia, jakoby Polacy byli niepoprawnymi rewolucyonistami i do uchronienia narodu polskiego w Poznańskiem za pośrednictwem centrum od niejednej nowej krzywdy.

Jak wysoko ks. prałat Stablewski cenił Windhorsta, dowodzi mowa ks. Stablewskiego wypowiedziana dnia 5 stycznia 1891 r. w dzień ośmdziesięcioletniego dnia urodzin Windhorsta.

„Widzimy oto wśród nas" — mówił ks. Stablewski — „męża, który nietylko dosięgnął wieku patryarchów, lecz połączył w sobie z dziwną siłą w pełni siedm darów ducha świętego. Kiedy dla innych zaczyna się wieczór i spoczynek, dla niego bije dopiero godzina pracy i walki. Ażeby wśród burzy, srożącej się w dzisiejszych czasach znaleźć właściwą drogę i módz mierzyć się z wrogiem na broń wyłącznie duchową, trzeba na to szczególnej łaski Bożej. Że posiadamy męża zdolnego do pełnienia tego zadania, dzięki za to należą się Bogu, że zaś ten mąż talentów swoich nie zakopał, lecz używa ich na pożytek ludzkości, to już jego zasługa — i jemu za nią się wdzięczność należy".

Równie gorącą cześć oddał ks. Stablewski Windhorstowi po jego śmierci na wiecu w Gdańsku 81 września 1891, nazywając go wielkim przyjacielem narodu polskiego, który nas nie opuszczał, gdy nas wszyscy opuszczali, dlatego że nasza sprawa jest sprawą sprawiedliwości i wiary, który to w nas czcił i rozumiał z nami, że przywrócenie języka polskiego nie będzie niebezpieczeństwem dla państwa, ale nową jego siłą, który ufać może na wschodnich kresach, bo utwierdzi te podstawy, na których trony i państwa spoczywają".

Ludwik Windhorst był jednym z najznakomitszych mistrzów na polu taktyki parlamentarnej XIX wieku. Po aneksyi Hanoweru w r. 1867 mówił Jerzy Vincke, naczelnik stronnictwa staroliberalnego znanemu krytykowi monsignorowi Huelskamp, że wszyscy trzej ludzie, którzy mają najwięcej rozumu w izbie pruskiej są anektowanymi Hanowerczykami. Pierwszy z nich Benningsen, jest bardzo mądrym, drugi Miguel, jeszcze mądrzejszym, najmądrzejszym ze wszystkich jednak jest Windhorst.

Przebieg 24 lat następnych potwierdził zupełnie słuszność ocenienia Vinckego. Mała Ekscelencya bowiem, jak nazywano Windhorsta, utrzymała się zwycięsko na placu, podczas, gdy wielka ekscelencya (Bismark), musiała wbrew swej woli plac boju opuścić.

Windhorst ****) był synem ubogich rodziców. W czasie nauk szkolnych nauczyciel jego Bondey kazał mu wstawać o czwartej rano dla przygotowania się do szkoły, potem zaś przez większą część dnia używał go do nagonki przy polowaniu. Zła metoda nauki nie była w stanie wyrobić do niej ochoty. Windhorst był też początkowo dość krnąbrnym i złym uczniem, wskutek czego stryj jego radził ojcu oddać go do szewca albo do tokarza.

Jako początkujący adwokat w Osnabrück zakochał się Windhorst w siostrze kolegi pannie Engelen. Ojciec jej jednak ze względu na brak środków do utrzymania młodej pary nie chciał zezwolić na jej związek.

(C. d. n.)

*) Preuss. Abgeordnetenhaus Sten. Prot. 20 listopada 1872.

**) Haus der Abgeordneten. Sten. Prot. 24 listopada 1869 r.

***) Koło polskie w Berlinie, str. 201.

****) Kannengiesser: Windhorst 1893; Knopp Ludwig Windhorst 1898.

W Czerniowcach ukonstytuowała się rada miejska wybierając burmistrzem Edwarda Reisa, wiceburmistrzem E. Fuersta i M. Palmosa. Do wydziału weszedł tylko jeden Polak p. Wincenty Kotyryński.

Chrześcijańsko-socyalna partya na Bukowinie. Wiedeńska partya chrześcijańsko-socyalna rozpoczęła na Bukowinie agitacyę i w ubiegłą sobotę odbyły się w Radowcach i Gurahumorze dwa wiece, na które przybyli wiedeńscy kierownicy tej partyi Alfred Gessmann i Juljusz Axmann. Do nich przyłączyli się członkowie bukowińskiego stow. politycznego „Deutscher Volksverein“ i delegaci stow. akademickiego „Frankonia“. Na wiec w Radowcach zaproszono tylko katolików Niemców, oraz węgierskich i rumuńskich wieśniaków z okolicy. Zebrało się do 1000 osób. Przemawiali Gessmann i Axman, oświadczając, że na wezwanie Niemców bukowińskich przybyli na Bukowinę, aby założyć filię partyi chrześcijańsko-socyalnej. Gdy zabrać chciał głos p. Wiedmann z partyi liberalnej, zgrupowanej w czerniowieckim „Volksvereinie“, któremu agitacya wyborcza chrześcijańsko-społecznej partyi bardzo jest nie na rękę i który się nie spodziewał, aby o mandaty niemieckie z gmin wiejskich na Bukowinie partya chrześcijańsko-społeczna się kusiła — przekrzyczano go i nie dano mu mówić, a drugiego mówcę z „Volksvereinu“ p. Schneidera omal nie zrzucono z trybuny. Ostatecznie zgromadzeni uchwalili, aby z niemieckich gmin na Bukowinie postawić kandydata partyi chrześcijańsko-społecznej, oraz popierać partyę jak najgoręcej na Bukowinie.

Wiec w Gurahumorze miał podobny przebieg i uchwalono na nim takie same rezolucye.

Z ramienia partyi chrześcijańsko-socyalnej ma kandydować ks. prałat Swoboda z Radowiec.

Kronika powszechna.

§ **Miliarder Thaw przed sądem.** Do „Daily Mail“ telegrafują z Nowego Jorku, iż główna rozprawa przeciw Thaw'owi, który, jak już donosiliśmy, zamordował w teatrze inżyniera White'a, rozpoczęła się 4 bm. Gdy podsądnego wprowadzono przed trybunał, rozglądnął się spokojnie po sali i powitał ukłonem żonę i brata. Potem wezwano świadków, aby opuścili salę. Pierwsza wyszła piękna Ewelina Thaw; blada i drżąca podała rękę mężowi. Najpierw przemówił prokurator; oskarżenie trwało 12 minut. Powiedział on, że nie chodzi tu o akt zemsty, lecz o ukaranie zbrodni. Przystąpiono do słuchania świadków, którzy opisali krwawą scenę... White siedział przy małym stoliku przed sceną w ogrodzie Madison-Square. W czasie pauzy przystąpił doń Thaw i trzema strzałami położył go trupem. Następnie morderca odrzucił od siebie rewolwer i naboje i skierował powoli swe kroki ku wyjściu.

Szczególniejszą uwagę zwrócono na zeznania syna ofiary, który ma lat 19 i jest porucznikiem. Świadek stał w oddaleniu kilku kroków od podsądnego, blady, ze spuszczonym wzrokiem; z trudnością opanowywał wzruszenie. Gdy mówił, kilka razy spojrzał na Thaw'a. Z rodziny zamordowanego nikt inny nie przybył na rozprawę. Starszy brat świadka, który w dniu krytycznym długo rozmawiał z Thaw'em, przebywa od dłuższego czasu w Europie. Porucznik nie zeznał nic osobliwego; przytoczył on tylko szczegóły drugorzędne. Ważniejsze były zeznania przyjaciela nieboszczyka, inż. Naxtzyna, twórcy budowy teatru przy Madison-Square.

— Co rzekł Thaw natychmiast po dokonaniu zbrodni?

— Powiedział, że chciał ujść, a nie dać ująć natychmiast, aby nie powtórzyła się druga scena w lokalu publicznym. Przy bramie rzekł do mnie: „Zabiłem go, ponieważ zrujnował moją żonę!“ Wówczas zbliżyła się do niego Ewelina, wołając: „Pomyśl, co uczyniłeś, w jaką przepaść się wtrąciłeś!“ On odpowiedział: „To nic, moja droga; szczęście, że ocaliłem ci życie.“

Świadek opowiada dalej, że tragiczny wypadek wywołał popłoch wśród widzów. Przedstawie „Mamselle Champagne“ przerwano. Mordercę ujął za ramię pompier, który po chwili umknął, bojąc się, by go Thaw nie zastrzelił.

Następnie przemawiał obrońca, twierdząc, że Thaw jest psychopatą, człowiekiem cierpiącym na neurastenię, że zbrodnię popełnił w rozstroju, graniczącym z chwilowym szałem.

— Żona podsądnego — mówił adwokat — może przedstawić powolny proces duchowy, jaki doprowadził Thaw'a do zabicia White'a. Przez 2 lata z rzędu miał Thaw zawsze rewolwer przy sobie. Gdy się wreszcie raz spotkał oko w oko z tym, który się narzucał jego żonie, wbrew jej woli, ze swemi miłostkami; zabił go w przekonaniu, że spełnił swój obowiązek.

Obrońca zakończył wezwaniem sędziów przysięgłych, aby uwolnili jego klienta, który z powodu zboczenia umysłowego musi być uważanym za nieodpowiedzialnego. Jak z tego widać osią rozprawy będzie kwestya, czy Thaw, w chwili spełnienia zbrodni, był umysłowo nieprzytomny, czy ten stan jego objawiał się przedtem i czy trwa dotąd. Obie strony zawezwały znakomitych lekarzy-psychiatrów, którzy będą staczali ze sobą długie i zawzięte polemiki. Rozprawa potrwa czas dłuższy.

§ **Skandal turecki.** Wskutek interwencyi konsula niemieckiego, br. Marschalli rozkazał sułtan wielkiemu wezyrowi przedłożyć sobie listę przestępstw Fehim Baszy. Policya, która nie odważyła się nigdy wystąpić przeciwko szefowi tajnej policyi, posiada jednakowoż dokładną listę wszystkich jego szantaży i okrucieństw. Lista ta będzie zapewne materyałem dowodowym dla wyroku sułtana. Z powodu takiego obrotu sprawy panuje w całym Konstantynopolu wielka radość, a zarazem wdzięczność dla br. Marschalli, który odważył się interweniować u sułtana, a powodem której to interwencyi było, że turecki poddany, Grek rodem Stanica Oglu schronił się w konsulacie niemieckim, skarżąc się, że Fehim basza za pomocą dwutygodniowych strasznych tortur zmusił go do zrzeczenia się swego lasu na rzecz Fehima.

Zmarli.

Erazm Mroziński, notaryusz w Mostach wielkich, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 50.

Z całego świata.

Wiedeń. W stanie zdrowia burmistrza dr. Luegera nastąpiło pogorszenie. Chociaż niebezpieczeństwa nie ma, dr. Lueger na własne żądanie otrzymał wczoraj św. Sakramenta.

Wiedeń. W stanie zdrowia dr. Luegera dziś rano stwierdzono małe polepszenie. Temperatura i puls normalne.

Budapeszt. Dziś rano 300 pomocników rzeźnickich w tutejszej rzeźni rozpoczęło strajk.

Budapeszt. Br. Schoenbergerowa przybyła do Tryestu i oświadczyła tam dziennikarzom, że emigruje do Ameryki.

Medyolan. Spadły tu ogromne śniegi, tak że musiano pozamykać szkoły. Koleje lokalne i tramwaje wstrzymały ruch zupełnie.

Madryt. Olbrzymie śniegi spadły w całej Hiszpanii. Madryt leży zupełnie pod śniegiem.

Zbiór pomarańcz nad wybrzeżem morza Śródziemnego ma być zupełnie zniszczony.

W Malaee spadł termometr poniżej zera.

Ruch artystyczno-literacki.

* **August Diani**, tenor oper włoskich, znany naszej publiczności z przeszłorocznych występów na scenie lwowskiej, przyjechał na dłuższy czas do Lwowa. W przyszłym tygodniu rozpoczyna szereg występów w teatrze, a w marcu w sezonie wielkopostnym śpiewać będzie na koncercie tow. muzycznego w oratoryum Bacha „Matthäus Passion“.

* **Polacy na niemieckiej scenie.** Na scenie wiedeńskiego „Bürgertheater“ pojawiła się sztuka: „Z kół polskich“ (Aus Polenkreisen). „Sztuka na wskróś pseudonimowa, powiada „Fremdenblatt“. Tytuł, marka, nazwisko autora, wszystko jest fałszywe“. A cenzura brała także udział w tej grze w chowanego. Zakazała sztukę z niewytłómaczonych powodów, a potem w sposób jeszcze bardziej niewytłómaczony spełniła życzenie teatru i pozwoliła na wystawienie jej. A oto treść sztuki: Fabrykant Bernard Schmidt posiada 10 milionów koron majątku i córkę Łucyę, która powróciła właśnie z pensyonatu szlacheckiego w Dreźnie. Schmidt, wzbogacony w Galicyi dorobkiewicz, pragnie się skoligacić z arystokracyą. Sąsiad jego, hr. Piatyński, zadłużony jest po uszy, więc tedy Schmidt wykupuje weksle jego i ma hrabiego w swych rękach. Mimo oporu swej matki hrabia poślubia Łucyę. To są pierwsze dwa akty, rozgrywające się w Galicyi. Dalsze dwa rozgrywają się w Wiedniu. Schmidt chce budować kolej, ale Koło polskie, do którego hrabia należy jako poseł, odrzuca ten projekt, skutkiem czego Schmidt takim zapałał gniewem do swego zięcia, że od córki zażądał, ażeby się rozwiodła. Ale młoda para tymczasem pokochała się, a matka hrabiego nawet pogodziła się ze swoją synową. Recenzent „Fremdenblattu“ odmawia utworowi temu wszelkiej wartości.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę popoł. „Zbójcy“ Schillera — wieczór „Orfeusz w piekle“.

W niedzielę popoł. „Zażarty automobilista“ — wieczór „Walkirya“ Wagnera. Występ Aleks. Bandrowskiego.

W poniedziałek „Moralność pani Dulskiej“ Zapolskiej.

We wtorek „Cyganerya“ występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni.

We środę po raz pierwszy „Car Fiodor Iwanowicz“ tragedya w 5 akt. hr. A. K. Tołstoja.

We czwartek „Car Fiodor Iwanowicz“.

W piątek „Car Fiodor Iwanowicz“ Tołstoja.

Repertuar teatru Skarbkowskiego.

W sobotę „Cierpki owoc“ Roberta Bracco.

W niedzielę o godz. 2 i o godz. wpół do 5 pop. „Betleem polskie“ — wieczór „Cierpki owoc“ Roberta Bracco.

W poniedziałek „Rycerze północy“ Ibsena.

Kroniczka karnawałowa.

Bal na dom akademicki.

Wczorajszy bal w Filharmonii na rzecz domu akademickiego, wznowił świetne tradycye lwowskich balów akademickich. Był to bowiem bal świetny w całem tego słowa znaczeniu, jeden z najpiękniejszych w tegorocznym karnawale. Zacznijmy od dekoracyi sali. Estrada, na której umieszczoną była orkiestra 30 pp., otoczona mnóstwem zieleni, krzewów i kwiatów. Po obu stronach dwa wspaniałe namioty, jeden przeznaczony na sprzedaż szampana, drugi na kwiaty. W głębi po prawej trzeci namiot, a w nim bogaty bufet pod zarządem uproszonych przez komitet pań Bogdańskiej i Treterowej. Amfiteatr przystrojony festonami z zieleni. Reflektory elektryczne, rzucające z ostatniego piętra snopy różnobarwnego światła na salę, uzupełniały dekoracyę.

Około 10 sala zaczęła się zapełniać. Jedni z pierwszych przybyli hr. Leonowie Pinińscy i hr. Skarbkowie. Hr. Felicya Skarbkowa, protektorka balu, wystąpiła w przecudnej toalecie aksamitnej, barwy jasno-liliowej, przyozdobionej wspaniałemi pasmanteryami i haftami. Hr. Leonowa Pinińska była w sukni czarnej koronkowej, zdobionej ślicznemi koronkami białemi. Uzupełniały toaletę białe boa. Przybyła dalej pani namiestnikowa hr. Potocka, w toalecie czarnej, ze wspaniałemi perłami na szyi. Hr. Romanowa Potocka była w toalecie czarnej flitrowej, mieniącej się cudnie w świetle różnobarwnych lampek elektrycznych. Do najpiękniejszych należała dalej toaleta ks. Andrzejowej Lubomirskiej; popielata, przykryta czarną gazą i zdobiona takiemiż flitrami. Na szyi perły i kolja brylantowa, we włosach półksiężyc z dyamentów. Córka księżniczka Helena Lubomirska w toalecie różowej. Hr. Dembińska, pani Karolowa Małachowska, pani Horodyńska były w toaletach czarnych. Pani Stanisławowa Jędrzejowiczowa miała suknię jasno-popielatą, okrytą czarną gazą. Ogromnie gustowną była toaleta hrabianki Pelagii Skarbkównej; suknia jedwabna, koloru tęczowego, przykryta przecudnym tiulem belgijskim i haftami; boa barwy perłowej. Pani Józefowa Wydżdżyna w toalecie czarnej jedwabnej, stanik w białe wstawki koronkowe; u gorsu i we włosach róże. Pani Stanisławowa Balowa w toalecie białej, na której narzucona gaza koronkowa, kroju princess. Hr. Juljuszowa Bielska w białej; pp. Bołoz-Antoniewiczowa w popielatej brocatowej; Alfredowa Halbanowa w jedwabnej różowej, przykrytej czarnemi koronkami; panie: Machekowa w jasno-popielatej jedwabnej, Antoniowa Gluzińska w białej morowej, Marsowa w czarnej, Józefowa Wiczkowska w różowej brokat.

Wśród obecnych zauważyliśmy dalej marszałka kraju St. hr. Badeniego, prezydenta apelacyi Tchorznickiego, komenderującego korpusu hr. Karola Auersperga, hr. Emila Potockiego, dyrektora kolei radcę dworu St. Rybickiego, dyr. Viviena, bar. Brückmana, dr. Dembowskiego, profesorów dr. Abrahama, dr. Chlamtacza, dr. Puzynę, dr. Balzera z żoną i córką, Dolińskiego z żoną, Ciesielskiego z żoną, pannę W. Niedziałkowską, prezydentową Michalską.

Sprzedaż szampana objęły panie hr. Bielska, Balowa i Halbanowa, przy kwiatach w drugim namiocie usiadły panny: Helena ks. Lubomirska, Iza Małachowska, Horodyńska i Antoniewiczówna.

Po wpół do 11 rozpoczęło bal polonezem. W pierwszej parze szedł marszałek hr. Badeni z protektorką balu hr. Skarbkową, w drugiej protektor balu Leon hr. Piniński z Romanową hr. Potocką, dalej dr. Tchorznicki z Leonową hr. Pinińską, komenderujący hr. Auersperg z ks. Lubomirską, hr. Emil Potocki z hr. Dembińską itd. Po polonezie nastąpił walc a podczas niego powtórzono prześliczne wesele krakowskie w blisko trzydzieści kostyumowych par, które tak powszechnie się podobało na balu rymanowskim. Panną młodą była p. Hrehorowiczówna, panem młodym p. Giżycki, drużką panna Z. Obtułowiczówna, drużbą i prowadzącym kulig p. M. Nowicki. Wśród uroczych krakowianek zauważyliśmy dalej panny Tomaszewską, Dworską, Gąsiorowską, Jackowską, Walewską, Wolfstalównę; cygankami były urocze panny Bogdańska, Fangorówna i Jaklińska. Dziedzicami byli pani Ulejska w błękitnym kontusiku i p. St. Dunin-Kęplicz w wspaniałym stroju narodowym. Podczas „wesela“ urządzono protektorce balu Felicyi hr. Skarbkowej wspaniałą owacyę; oto drużbowie wprowadzili ją do środka sali, gdzie jeden z nich, wręczając jej kosz kwiatowy, zawołał: Wdzięczna młodzież polska swej ukochanej protektorce. Równocześnie rozległy się huczne brawa i oklaski, a z lóż posypały się na szlachetną przyjaciółkę młodzieży bukieciki kwiatów. Muzyka zagrała fanfarę.

Po tej pięknej owacyi poszła zabawa wartko dalej. Bawiono się wyśmienicie. Było to naturalne, gdyż na sali było około 100 pięknych, młodych danserek i dwa razy tyle dziarskiej, rwącej się do tańców młodzi. Toalety danserek były bardzo piękne i pełne smaku. Śliczną była np. toaleta pani Dewiczowej, rożowa jedwabna, pokryta białą gazą haftowaną. Pna Waydówna miała suknię białą jedwabną, haftowaną w maki i makami ozdobioną u gorsu i pasa. Młodziutkie, urocze panny Grodkówny były w toaletach z jedwabnej messaliny, okrytych białą gazą. P. Studzińska w seledynowej z różowymi, doskonale harmonizującymi kwiatami; pny d'Abancourt w różowych, pna Rzerzycka w seledynowej, pna Białasówna w prześlicznej białej, okrytej tiulem, haftami i konwaliami. Panie Władysławowa Kruszyńska i Krzywobłocka, jako też panny Achtówna, Ancówna, Scheffnerówna, Słońska, Wnętrzycka wystąpiły w toaletach białych. Pna Zielonkówna w białej, okrytej tiulem jedwabnym, pna Zaufalówna w różowej z flitrami. Pna Krukiewiczówna w wspaniałej toalecie żółtej jedwabnej, z szerokim paskiem lila. Wogóle przeważał na wczorajszym balu kolor biały.

Jak świetnie się bawiono, dowodzi okoliczność, iż do kotyliona, którego tańczono między 4 a 5 rano, stanęło przeszło 80 par. „Białego krakowiaka“ zaś, o 7 rano, tańczyło jeszcze 60 par. Zasługa to w niemałej części dzielnych aranżerów, w szczególności p. Przepilińskiego, którzy umieli wlać w zabawę moc życia, werwy i ochoty. *(tr.)*

Z KRAKOWA.

— Rada m. Krakowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu rozszerzenie rzeźni miejskiej i zbudowanie chłodzarni kosztem 700.000 kor. Uchwalono też dodatek drożyźniany dla dyetaryuszy i prowizorycznych urzędników magistratu, nakoniec postanowiono od rady szkolnej krajowej zażądać podwójnego etatu nauczycielskiego dla kilku szkół miejskich.

Z POZNANIA.

— Jak donosi „Gazeta Grudziądzka“, dobra rycerskie Koenigsdorf (?) przy Brodnicy (Prusy Zachodnie) kupił od Niemca p. Aleksander Mey, Polak z Oliwy, za blisko 400 tysięcy marek.

O polski katechizm.

Redaktor „Gońca“ p. Szpotański skazany został na 100 marek za rzekome wzywanie do nieposłuszeństwa.

Sąd ławniczy w Zbąrzynie rozpatrywał sprawę 10 kobiet z Goździszowa, oskarżonych o obrazę nauczyciela i opór władzy szkolnej. Dwie z nich zasądzone na areszt po 2 tygodnie, 4 po jednym tygodniu, 3 otrzymały naganę. Jedną uwolniono.

Sąd ławniczy w Inowrocławiu skazał robotnika Jakóba Grębowicza za napaść i obrazę nauczyciela na ulicy z powodu pobicia jego dziecka, na pół roku więzienia.

Z gimnazyum w Nakle wydalono trzech uczniów za to, że rodzeństwo ich strajkuje w szkole ludowej.

Z gimnazyum w Chełmie wydalono z tego samego powodu czterech uczniów.

Z WARSZAWY.

— Członek delegacyi robotniczej p. Brzeskot, pertraktując z fabrykantami łódzkimi, nadesłał z Berlina list, w którym donosi, że sprawa załatwienia sporu przedstawia się dosyć pomyślnie. Fabrykanci związkowi upoważnili do pertraktacyi z robotnikami właścicieli fabryk Biedermanna i Steinerta.

— Ku końcowi karnawału rozruszano się. „Ostatki“ są wprost huczne. Tańczy się na Macierz, tańczy na nieuleczalnych chorych, rautuje się na opiekę dla dzieci, koncertuje znów na inny cel itd. A przytem zabaw w mniejszych kołach i kółeczkach jest codzień bez liku. Niby to skromne być mają te zabawy, a jednak toalety pań są świetne, a zabawy trwają do świtu. Nawet będziemy mieli maskaradę z tombolą — pierwszą od trzech lat. Bo zwykłych maskarad w salach nie było w tym roku.

— Deotyma (Jadwiga Łuszczewska) niebezpiecznie zapadła na zdrowiu.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia telegrafują, że nowela do ustawy przemysłowej już uzyskała sankcyę cesarską.

„Przegląd“ donosi, że wydział krajowy postanowił wnieść do sejmu projekt podwyższenia pensyi nauczycieli szkół ludowych w takim stosunku, że, aby ten wydatek pokryć, trzeba będzie podwyższyć dodatki krajowe o ośm centów od guldena podatkowego.

Telegramy i telefonematy

z dnia 8 lutego 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 9 lutego:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła nisko nad ziemią, mierne wiatry, zimno; pogoda utrzymuje się równomiernie dalej.

W Galicyi zachodniej: W dolinach mgła, na wyżynach pogoda piękna, mierne wiatry, temperatura mało zmienna; stan równomierny utrzymuje się nadal.

Kraków. D. 12 bm. odbędzie się w Wiedniu ankieta w sprawie zabezpieczenia Krakowa przed powodzią.

Żytomierz. Na posiedzeniu tajnego konsystorza w Rzymie, które ma się odbyć w marcu, biskup łódzko-żytomierski ks. Niedziałkowski — jak donosi „Głos Wołyni“ — ma otrzymać godność kardynalską.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza przeniesienie generała broni Pitreicha na własną prośbę w stan spoczynku, zamianowanie generała porucznika Brudermanna, gen. inspektora konnicy właścicielem 1 pp.

Wiedeń. Dotychczasowy ambasador francuski w Wiedniu z początkiem maja opuszcza Wiedeń.

Wiedeń. Dziś pojawić się ma rozporządzenie ministra wojny, przyznające oficerom dodatek pensyjny na starość; odnosić się ma to rozporządzenie nietylko do oficerów, ale i do kapelanów, audytorów, lekarzy i urzędników wojskowych.

Londyn. Wbrew poprzednim wiadomościom podają dzienniki, że konferencya pokojowa w Hadze rozpocznie się 10 czerwca a skończy się z początkiem września.

Berlin. „Berl. Tagebl.“ donosi, że proces przeciw Rosyance Leontjewowej, która w Interlaken zastrzeliła kapitalistę francuskiego Müllera zamiast rosyjskiego eksministra Durnowa, rozpocznie się w Bernie dnia 1 marca br. Spólnik jej znikł bez śladu.

Sztokholm. Rząd rosyjski zażądał był wydania aresztowanego Rosyanina Czerniaka. Rząd szwedzki ze swej strony postawił żądanie, aby Czerniak stanął przed sądem cywilnym a nie wojennym i był sądzony tylko za tę zbrodnię, z powodu której zażądano jego wydania. Poseł rosyjski odpowiedział, że na podstawie ustaw rosyjskich rząd rosyjski nie może uczynić zadość tym warunkom, jakie rząd szwedzki stawia.

Z tego powodu rząd szwedzki postanowił nie uwzględnić prośby rządu rosyjskiego o wydanie Czerniaka i zarządził, aby go bezzwłocznie wypuszczono na wolność. Równocześnie zarządzono, że Czerniak w przeciągu 24 godzin od chwili wypuszczenia ma wyjechać z granic Szwecyi.

Przed wyborami.

Praga. W Pradze i innych miastach odbędą się zgromadzenia, zwołane przez socyalnych demokratów, aby zaprotestować przeciwko rozpisaniu wyborów do Rady państwa na dzień powszedni. Socyalni demokraci domagają się, aby wybory odbyły się w niedzielę i grożą strajkiem powszechnym, gdyby wybory odbyć się miały w dniu roboczym.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu oczekują wybuchu wielkich skandali, gdyż wytoczoną będzie sprawa baronowej Schönbergerowej, dalej skandaliczna sprawa sprzedaży lasów rządowych w Siedmiogrodzie, oraz sprawa przekupywania prasy za rządów Fejerwary'ego, na który to cel wydano 200.000 koron. Sejm zażąda od najwyższej Izby obrachunkowej aktów i kwitów.

Budapeszt. Sejm obraduje dziś w dalszym ciągu nad ustawą o ubezpieczeniu na starość i od wypadku.

Sprawa Polonyiego.

Budapeszt. Komisya nietykalności poselskiej obradowała dziś nad sprawą wydania Lengyela sądowi z powodu procesu Polonyiego i uchwaliła postawić w izbie posłów wniosek wydania Lengyela.

Z ziem polskich.

Wilno. Przebieg wyborów powiatowych z miejskich jest na Litwie dotąd dla Polaków dość korzystny. W jednym tylko pow. kobryńskim ponieśli Polacy klęskę, wybrano bowiem dwóch Rosyan, właścicieli ziemskich reakcyonistów i czterech włościan prawosławnych.

Z Rosyi.

Petersburg. Car z rodziną wyjechać ma do Liwadyi, gdzie zabawi aż do świąt Wielkanocnych.

Berlin. Donoszą z Petersburga, że według Stołypina opozycya w nowej Dumie rozporządzać będzie więcej, niż 60 prc. wszystkich miejsc, że liczba przeciwników w pierwszej Dumie była znacznie mniejsza, niż będzie teraz. Wobec tego należy przypuszczać, że Stołypin w bliskim już czasie poda się do dymisyi.

Petersburg. „Towariszcz“ donosi: Z najlepszego źródła dowiadujemy się, że wycieczka Wyszniegradzkiego za granicę nie była daremną, gdyż ostatecznie umowa z bankierami francuskimi została zawartą. Bankierzy Bardach, Mallet i inni zakładają bank, którego specyalnem zadaniem będzie dopomaganie do wykonywania obstalunków na tabor ruchomy dla kolei rosyjskich. Obstalunki te rząd rosyjski ma powierzać przeważnie firmom francuskim. Firma Bardach zaliczy rządowi rosyjskiemu potrzebne sumy dla firm, a rząd wyda krótkoterminowe zobowiązania oprocentowane. Poważne banki, jak Credit Lyonnais protestowały początkowo przeciw tej manipulacyi, ale ostatecznie zgodziły się i biorą same udział.

Petersburg. Komisya, której poruczono śledztwo w sprawie kapitulacyi Portu Artura, postanowiła oddać pod sąd wojenny oprócz gen. Stössla także generałów Reissa i Focka.

Petersburg. Wiadomości o przebiegu wyborów w Rosyi brzmią coraz niepomyślniej dla gabinetu Stołypina.

Petersburg. „Utro“ donosi, że w tych dniach w Petersburgu za pełnienie służby podczas stanu wzmocnionej ochrony trzem pułkom gwardyi wypłacono sumę 43.000 rubli!

Petersburg. Ministerstwo wojny, jak donosi „Frajnd“, postanowiło zaprowadzić nowy urząd głównego rabina dla żołnierzy żydów służących w armii rosyjskiej. Departament spraw duchownych obcych wyznań opracowuje instrukcye dla tego rabina.

Wybory.

Petersburg. „Rjecz“ donosi, że Miliukow był imieniem stronnictwa kadetów u Stołypina z prośbą o ulegalizowanie stronnictwa. Stołypin odmówił, stawiając niemożliwe do przyjęcia warunki. Stronnictwo kadetów działa tedy jako nieulegalizowane.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu izby deput. minister skarbu przedłożył projekt ustawy w sprawie zaprowadzenia podatku dochodowego. Ustawa ta nakłada 4 prc. podatek od dochodu z ruchomości i nieruchomości, 3 i pół prc. od przemysłu i handlu, a 3 prc. od dochodu z pracy. Wszystkie papiery zagraniczne mają być dopuszczone na targ francuski, jednakże nakłada się na nie podatek stemplowy 2 prc. od wartości nominalnej i 5 prc. podatek dochodowy. Renta francuska pozostaje wolną od podatku, jednakże dochód z papierów państwowych podlega opodatkowaniu. Podatkowi podlega dochód ponad 5000 franków, podatek jest progresywny. Dochód państwa z tego podatku preliminowano na 120 milionów franków.

Odczytanie projektu przyjęła lewica okłaskami, prawica wrzawą. Przekazano go komisyi.

Następnie dep. Rouanet interpelował w sprawie zarządzeń ministra skarbu przeciw finansistom, którzy nakłaniają właścicieli renty do nabywania papierów zagranicznych. Mówca ostro atakował udzielanie Rosyi kredytu i te instytucye kredytowe, które ogromną część oszczędności francuskich ulokowały w Rosyi. Minister skarbu Caillaux i minister spraw zagranicznych Pichon protestowali przeciw słowom Rouaneta w sprawie zamordowania w. ks. Sergiusza i w sprawie złych finansów Rosyi (oklaski). Pichon w mowie swej rzekł między innemi: Nic w stosunku Francyi do Rosyi, nic w położeniu caratu nie usprawiedliwia podobnych ataków. Oba państwa udzielają sobie nieustannie wzajemnej pomocy w sprawach zagranicznych. Francya chce być wierną sojuszowi z Rosyą, (Huczne oklaski Poruszenie na wszystkich ławach). Gdy Pichon opuścił trybunę, obdarzono go ponownie hucznemi oklaskami.

Paryż Senat przyjął nagłość projektu ustawy w sprawie zniesienia obowiązku zgłaszania zgromadzeń publicznych i przekazał go komisyi.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Pod przewodnictwem konserwatywnego deput. Piou odbyło się wczoraj wieczorem liczne zebranie fabrykantów sprzętów kościelnych, na którem zaprotestowano przeciw ustawie separacyjnej.

Rzym. „Corriere d'Italia“ zamieszcza półurzędowy artykuł, oświadczający, że projekty umów, doręczone prefektom przez francuskiego ministra wyznań i oświaty Brianda w sprawie używania kościołów, są pułapką i uwłaczają hierarchii kościelnej; dlatego są nie do przyjęcia.

„Osservatore Romano“ zamieszcza podobny artykuł, odrzucający okólnik Brianda z dnia 3 b. m.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 8 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·65 do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto na termina 5·70 do 5·80. Owies obroczny gotowy 7·20 do 7·40. Owiec obroczny na termina 7.00 do 7·20 Jęczmień pastewny 6·20 do 6·60. Jęczmień browarniany 6·60 do 7·40. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 9·50. Wyka 6·00 do 6·25. Bobik 5·90 do 6·— Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 24·— do 30·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·50 do 38·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·—.

Wiedeń, 7 lutego. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 37·80 do 42·30. Tendencya: wzrastająca.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·35 do K. 41·20 Tendencya: spokojna.

Cukier; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednie w całych wag. K. 68·— do 68·25. Tendencya: ospała.

Budapeszt dnia 8 lutego. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·40—7·42, na maj 7·42—7·43, na październik 7·75—7·76, żyto na kwiecień 6·71—6·72, na październik 6·68—6·69, owies na kwiecień 7·38—7·39, na październik 6·59—6·60, kukurudza na maj 5·18—5·19, na lipiec 5·34—5·35, rzepak na sierpień 12·95—13·05.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierne.

Usposobienie: lepsze.

Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dn. 8 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 688·—, węgierskiego zakładu kredytowego 835·50 Anglobanku 316·—, Unionbanku 590·00, Banku dla krajów koronnych 469·50, Bankvereinu 571·00, Bodencreditu 1086·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 586·00, kolei państwowych 685·75, kolei południowej 165·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 452·00, kolei północnej 5630. kolei czerniowieckiej 577·00, alpiny 622·50, Rima Muranya 568·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2655·—, fabryki broni 561·50 tureckie tytoniowe 430·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 655·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 99·15, austryacka renta koronowa 99·15, węgierska renta koronowa 95·90, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50 4 i pół procentowe listy banku hipotecz. 100·80. 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj 102·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—. 4-procentowe galicyjskie obligacye prop 99·80, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·75 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·10, losy tureckie 169·— marki 117·57, ruble 253·25, 5 proc renta rosyjska z 1906 r. 86·40.

Przyjechali do Lwowa d. 8 lutego 1907.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). P. Rulikowscy z Rosyi, J. Drewnowski z Sanoka, dr. Pelczar z Krakowa, J. Kuźniewicz z Zagórza, J. Miliński z Helenkowa, Z. Rogoszewski z Podola ros., dyr. Biliński z Krakowa, P. Czarkowsky z Lubienia, M. Żelechowska z Korczowa, P. Tauszyński z Bakowiec.

Z ostatniej chwili.

÷ **W sprawie m. taniego opału** zachodzi widocznie rzeczywiste nieporozumienie — pisze nam p. J. Szeremeta, komisarz I dzielnicy, gdyż faktem jest, że komisaryat dzielnicy I sprzedał w ostatnich 4 dniach przeważnie biednej ludności 340 cent. węgla i 50 cent. drzewa, tyle ile mógł ze składu miejskiego otrzymać, a popyt na ten opał był przez ten czas tak ogromny, że tłumy oblęgają komisaryat dzielnicy I. Z faktu tego widocznem jest, że posłaniec redakcyi „Przeglądu“ wcale się w komisaryacie dzielnicy I nie dowiadywał, ani u naczelnika komisaryatu, ani u personalu gdyż byłby zdał sprawozdanie zgodne z prawdą.

Wyjaśnienie to stwierdza jedynie, że sprzedawano tani opał, ale skoro sprzedano tyle, ile komisaryat mógł otrzymać ze składu miejskiego a tłumy dalej oblęgają komisaryat, dowodzi, że dostatecznego zapasu nie było i nie ma i że jak wszystko, co robi magistrat lwowski, jest połowiczne.

Konrad. 16

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży)

(Ciąg dalszy.)

Wysepka pokryta jest winnicami i gajami oliwnymi, z ponad których wystrzela stary Castello Rocciola, w zamku pomieszczone są obecnie więzienia. Mieszkanki Procidy przywdziewają w święta barwne stroje ludowe i tańczą z zapałem ulubioną tarantellę.

W kwadrans później przybyliśmy do wyspy Ischia, znanej światu z trzęsienia ziemi, jakie ją nawiedziło przed 24 laty. Niegdyś zwała się „Pythecusa"; według Pliniusza nazwa ta pochodzi od garncarzy, których następców jeszcze po dziś dzień jest sporo na Ischii.

Kto bawi w Neapolu, nie powinien ominąć wycieczki na tę wyspę. Włosi nazywają ją „una delle meraviglie e delizie d'Itaiia". I słusznie. Ischia jest bogatą w malownicze okolice, obfituje w zieleń, ma klimat bardzo umiarkowany i znakomite kąpiele. Pierwotnymi mieszkańcami Pythecusy byli Grecy, którzy tam przybyli z Eubei. Musieli jednak w r. 474 przed Chr. opuścić nowe siedziby z powodu gwałtownych wybuchów na mont Epomeus, wulkanie o wiele starszym od Wezuwiusza. Oglądaliśmy 12 wygasłych jego kraterów. Pisarze starożytni wspominają o ich wybuchach w r. 92 przed Chr., potem za Tytusa, Antonina i Dyoklecyana.

Miasto główne, Ischia, liczy obecnie niespełna 7000 mieszkańców. Ozdobą jego jest stary zamek, zbudowany na wysokiej skale przez Alfonsa I aragonskiego. Dla mieszkańców grodu okazał się ten władca okrutnym. Oto wypędził wszystkich mężów i synów i zmusił ich żony i córki, aby powychodziły za jego żołnierzy.

Z Ischii udaliśmy się konno do miasteczka Casamicciola, które padło pastwą strasznego trzęsienia ziemi. Stało się to o godz. 9·30 wieczorem, 28 lipca 1883. Na ulicach panowała cisza, bo już wszyscy mieszkańcy powrócili do domów. W eleganckim hotelu „Piccola Sentinella" zabawiało się doborowe towarzystwo. Przy dźwiękach gitary i tamburina młodzież tańczyła tarantelę. Wtem nagle dom zatrząsł się potężnie w swych podwalinach, runęły ściany i stropy, w których zwaliskach wszyscy obecni poginęli. To samo stało się niemal ze wszystkimi domami. Dokoła ciemności; słychać było tylko jęki umierających i miarowy szum fal morskich. Tu i ówdzie buchnęły płomienie; poczęły się palić domostwa. W 2 godziny później przybyła pierwsza pomoc z Neapolu. Wielu nieszczęśliwych wydobyto z pod gruzów i ocalono. Z Włoch całych i od wszystkich narodów cywilizowanych popłynęły obficie składki. Straty obliczono na 30 milionów lir, a zebrano drogą składek 10 milionów. W samem Casamicciola zmarło 1140 osób, a jeszcze więcej było rannych. Nie małe też ofiary poniosły sąsiednie miejscowości: Lacco, Forio, Barano i Serrara Fontana.

Choć już niemal ćwierć wieku upłynęło od pełnej grozy katastrofy, miasteczko zawalone wygląda obecnie tak, jak wówczas i podróżny może mieć pojęcie o rozmiarach klęski. Wszędzie ruina, porosłe krzewami gruzy, rozpadłe mury okopcone dymem — istne cmentarzysko.

Ci, którzy uszli z życiem, a było ich około 4000, osiedlili się na równinach, w pobliżu brzegu morskiego. Pobudowano im domy trojakiego typu: drewniane, z konstrukcyą żelazną, oraz murowane sposobem pruskim. Niektóre są ozdobne, podobne do dworków szwajcarskich; są to hotele.

Od początku czerwca do końca września jest w Casamicciola wielki sezon kąpielowy. Przyjeżdża tam z Neapolu wiele rodzin zamożnych, a także cudzoziemcy dla korzystania z rozkosznych kąpieli morskich i wód mineralnych, które są w swych skutkach bardzo zbawienne.

Wśród gęstych winnic i gajów oliwnych dotarliśmy do Foria, miasteczka liczącego około 10.000 mieszkańców. Widać tam mnóstwo pałacyków letnich i zasobne gospodarstwa. Na wysokiej skale nadbrzeżnej osiedlili się oo. Franciszkanie. Gdyśmy się zbliżali do kościoła, dzwonek wzywał wiernych na mszę św. Głos płynął po miasteczku i gubił się w falach morskich. Do kościoła spieszyły gromadki ludzi. Przypatrywano się nam uważnie, ale z sympatyą. Ten i ów pozdrowił nas uprzejmie słowem Bożem — zupełnie jak u nas, na wsi.

Mieszkańcy Ischii znani są z gościnności i prawości charakteru. Tam nie trzeba się obawiać, by woźnica lub przewodnik oszukał obcego, by mu coś zginęło z powozu. Wygłodzeni zeszliśmy do jakiejś małej gospody na Forio. Gospodyni była w wielkim kłopocie, pragnąc dogodzić gustowi „forestierów". Podała najlepsze wino, kołacze i owoce. Mięsa nie było, ale po krótkiej nieobecności przyniosła wielki półmisek z makaronem i rybcami. Rachunek był nadzwyczaj skromny.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.